Nr 261. Kraków 14 Listopada — Niedziela. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglii w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 13 listopada.

Jak ziemia jesienią przemoknięta do gruntu nie przyjmuje w siebie już więcej wilgoci, tak zdaje nam się, że uwaga ogółu znużona tokiem spraw sejmowych ulegając częścią zwątpieniu, częścią może zobojętnieniu, radaby się zwrócić w inną stronę. Nie chcąc schlebiać tym uczuciom nie możemy jednak nadużywać cierpliwości naszych czytelników i powstrzymamy się od szczegółowego rozbioru ostatnich epizodów walki sejmowej, z których podaliśmy szczegółowe sprawozdania. Powstrzymamy się od rzutu oka na to pobojowisko parlamentarne, jakie po rezultacie obrad nad adresem i rezolucyą, a bardziej jeszcze po wyniku wyborów do delegacyi przedstawia nasz sejm z wszystkiemi swemi stronnictwami i klubami.

Pisząc w dzień zamknięcia sejmu powstrzymamy się także od reasumowania przebiegu prac i sporów sejmowych, bo zbyt wiele ostatnich a za mało pierwszych znachodzimy. Odrywając nawet myśl od położenia prowincyonalnego i miejscowych interesów, upatrywaliśmy zawsze w sejmie galicyjskim ważny zaród odradzającego się życia publicznego w Polsce, chcieliśmy w nim uszanować jedyny organ legalny parlamentarnego, jawnego działania, jedyne pozostałe ognisko, gdzie sprawa naszej narodowej społeczności bronioną, popieraną i rozwijaną być może.

Lecz z tego stanowiska polskiego, z tego stanowiska doświadczeń bolesnych i ciężkich nauk dziejowych, z tego stanowiska głębokiej ufności, że co w ciasnych ramach żyć i działać umie odpowiednio, to wcześniej czy później w tej lub innej formie zdobyć sobie musi ramy szersze, wskazane przeszłością, z tego stanowiska narodowego patrząc na działanie naszego Sejmu, niepodobna nie powstrzymać się od słowa żalu, że nie we wszystkiem Sejm nasz odpowiedział swemu dziejowemu i narodowemu zadaniu.

Lecz miasto oskarżać kogokolwiek, właściwiej jest zajrzeć w źródło i pierwotne przyczyny niedostatków.

Skład sejmu wynikły z ustawy wyborczej narzuconej, obliczonej na to, aby siły społeczności naszej siebie wzajem niweczyły wyniósł już z zarodu wadliwość, którą dotąd zwyciężał, dopokąd ten wzgląd solidarności wobec żywiołów sztucznie wprowadzonych do Sejmu, przeważał nad nieuniknioną w życiu parlamentarnem grą stronnictw.

Pierworodna ta wadliwość składu naszego Sejmu nigdy bardziej się nicuwydatniła jak właśnie na tegorocznej sesyi, a to w skutek tego, że obok rozbicia na żywioły czynne i bierne, wznieciła się walka nie dość jasno oznaczonych stronnictw, a zanadto twardo stojących naprzeciw siebie frakcyj. Od walki stronnictw uchronić się niepodobna, choć ją modyfikować należy względem na wspólne dobro, lecz aby walkę stronnictw właściwie rozwinąć można, aby z niej kraj korzyści mógł wyprowadzić, należałoby przystąpić raz do usunięcia pierwotnego złego, do reformy wyborczej w myśli usunięcia podziałów na reprezentacyą interesów, usunięcia reprezentacyi antagonizmów socyalnych, jakim jest dzisiejszy Sejm.

Dziś zapewne Sejm przystąpi jako do ostatniej swej pracy do uchwały nad wnioskiem p. Krzeczunowicza o pomnożenie reprezentacyj miast. Po drugi to raz wniosek ten się pojawia, po drugi raz Sejm poweźmie nad nim uchwałę. Pamiętną jest przyczyna, dla której uchwała w tym przedmiocie zapadła w r. 1866 nie uzyskała sankcyi, brakowało jej wówczas $\frac{1}{3}$ części głosu do wymaganej większości $\frac{2}{3}$ części głosów przy zmianach statutu krajowego. Nie chcemy przypuszczać, aby i tym razem miał się powtórzyć ten wypadek pomimo, że już wczorajsza abstencya posłów włościańskich i ruskich, o której doniósł telegram, stała się przyczyną braku kompletu potrzebnego do prawomocności uchwały.

Cokolwiekbądź przyznamy się szczerze, że w osiągnieniu tej zmiany nieupatrujemy stanowczego środka zaradczego na wadliwość składu Sejmu. Owszem z jedną częścią tego wniosku stanowczo się nie zgadzamy, upatrując w niej dalsze rozwinięcie zgubnej zasady schmerlingowskiej ustawy. Chcemy mówić o wydzieleniu kilku pomniejszych miast z okręgów wyborczych włościańskich do jakich teraz należą.

Natomiast pierwszą część wniosku p. Krzeczunowicza co do pomnożenia przedstawicieli miast Krakowa i Lwowa zupełnie uważamy za słuszną, a nawet za konieczną.

Podnoszono insynuacye w dziennikach lwowskich, jakoby przeciwnicy wniosku p. Krzeczunowicza obawiali się wzmocnienia w Sejmie żywiołu miejskiego, jako zbyt ruchliwego. Wątpimy, aby ktokolwiek te obawy żywił; co do nas bylibyśmy bardzo za wzmocnieniem w Sejmie żywiołu ruchliwego, jeżeli przez ruch mamy rozumieć żywsze działanie, silniejszą inicyatywę a nie luźne kręcenie się w kółko i wpływy klubowe.

Nie wątpimy, że w miastach naszych znalazłyby się te czynniejsze żywioły, któreby przyspieszyć mogły prace sejmowe, jakkolwiek rezultat ostatnich wyborów lwowskich i uderzający brak kandydatów prawdziwie politycznych był smutnym objawem, który jednak chcielibyśmy policzyć na karb chwilowego rozgorączkowania opinii, niźli przypisać go brakowi ludzi odpowiednich. Pomnożenie o kilku przedstawicieli dwóch miast głównych Galicyi jest aktem sprawiedliwości dla Krakowa i Lwowa, jest ważnym szczegółem, jest uzupełnieniem ustawy wyborczej i uwzględnieniem interesów tych miast, lecz nie jest on reformą wyborczą, stanowczych skutków z pomnożenia tego spodziewać się nie można. Czterech czy pięciu posłów więcej choćby najznakomitszych, to nie jest jeszcze zwycięztwo zasadnicze, to nie usunięcie anomalii parlamentarnej, że frakcya posłów nieumiejących czytać i pisać często rozstrzygać może w najważniejszych sprawach wysokiego wykształcenia politycznego lub prawnego wymagających.

Mieliśmy już po kilkakroć sposobność wypowiedzieć powody, dla których jesteśmy jak najbardziej przeciwni dalszemu rozwinięciu systemu kuryj wyborczych, przez wydzielanie pomniejszych miast z okręgów włościańskich. Nie będziemy się powtarzać, choćby i z tego powodu, że nasze słowo dojdzie za późno. Zmiana ustawy wyborczej przez powiększenie liczby posłów jest tylko półśrodkiem a nie zmianą zasadniczą. Natrafia ona też na trudności, pod względem dalszego stosunku kuryi posłów w wyborach do Rady państwa. Komisya konstytucyjna wnosi z tego powodu, aby Sejm następnie ten zwichnięty dotychczasowy stosunek kuryi przy wyborach do delegacyi sam mógł zmienić.

Podjęta zmiana jest tedy najeżoną trudnościami, które zaledwie równocześnie ze zdobyciem rezolucyi usuniętemi być mogą. Niewiększe trudności przedstawiłaby reforma zasadnicza ustawy wyborczej a o ileż wyższe rokowaćby mogła skutki!

Ruskie wnioski w Sejmie lwowskim.

V.

Sprawa ruska, jak każda sprawa polityczna składa się z wielkiej mnogości pytań, które należy rozwiązać przystępując do czynnego jej traktowania. Nie wystarczy zatem ogólnikowe jej rozbieranie, ani też nie należy oddawać się złudzeniu, iż na raz można rozwiązać wszystko co tej kwestyi dotyczy. Polityczne zadania jak kameleon przyjmują coraz nowe postacie, albowiem życie narodowe składa się z różnorodnych czynników i coraz inaczej, coraz odmienniej występuje na jaw. W społeczeństwie wyradzają się nowe potrzeby wymagające zaspokojenia, nowe formy, jakiemi życie płynie — a z tąd powstają nowe zagadnienia, które należy rozwiązywać. Nie sądzimy też, aby warunki zgody podane przez Rusinów były kluczem do rozstrzygnięcia raz na zawsze sprawy ruskiej, dla nas są one kluczem tylko na dziś i dlatego badaliśmy wnioski ruskie według obecnego położenia rzeczy. Jednakże mamy to przekonanie, że kierunek jaki sprawa ruska może przyjąć, zależy przeważnie od stanowiska, jakie strony kontraktujące dziś przybiorą, od oświadczeń jakie poczynią, i w tem właśnie widzimy ważność sytuacyi i potrzebę sumiennego obejrzenia stawianych żądań. Wnioski ruskie nie są dla nas dogmatami i przestrzegaliśmy Rusinów od zajęcia tak bezwzględnego stanowiska. Właśnie z tego powodu mamy takie zdanie, że sprawę ruską uważamy jako żyjącą a zatem nie dającą się usunąć za pomocą ustawy, jakby to się stać mogło z jakąś kwestyą z dziedziny prawa lub administracyi. Rozbierając wnioski ruskie staraliśmy się też połączyć wszelkie pytania do sprawy tej się odnoszące, bez stawania na skrajnem lub bezwzględnem stanowisku: braliśmy zatem pod uwagę nietylko sprawiedliwość, ale stosowność chwili, kompetencyę prawną sejmu i granice takowej, wreszcie stan polityczny sprawy ruskiej jak my go pojmujemy.

Sprawiedliwość nakazywała nam dać językowi ruskiemu tak szerokie równouprawnienie, aby literatura ruska mogła się swobodnie rozwijać, aby ludność miała zapewnioną możność używania we wszystkich prawnych stosunkach swego narodowego języka, aby wolność rozwoju nie była krępowaną przez wpływ zagadnień politycznych. W obranym przez nas kierunku szliśmy nieraz bardzo daleko już to cechując niewłaściwość dotychczasowych stosunków, już to żądając nawet więcej niż wnioski ruskie, np. w sprawie składania egzaminów, gdzieśmy się oświadczyli za zupełnie swobodnym wyborem języka przez ucznia uniwersytetu pragnącego być egzaminowanym. Również nie oświadczyliśmy się przeciw zniesieniu prawa patronatu, chociaż kościół nie widzi niebezpieczeństwa w wykonywaniu go przez ludzi innej religii, a nie dopiero innego obrządku. Z innej strony jednakże musieliśmy zwracać uwagę na liczne pytania podobnież wymagające uwzględnienia. Zasadę używania przez urzędy w służbie wewnętrznej języka polskiego (art. 5. wniosków) zdawało się niezbędnem zastosować dla dobra służby i urzędów w całej administracyi i sądownictwie, jako też w sejmie. Sprzeciwiliśmy się roszerzaniu kompetencyi tego ostatniego ciała do oznaczenia gdzie i jakie mają być szkoły i wykłady; a jeźliby już te pytania miały być rozstrzygnięte w drodze ustawodawczej tobyśmy pragnęli, aby władze kompetentne wprzód były wysłuchane, a zatem aby wydział krajowy zaproponował ze swej strony odpowiednie wnioski porozumiawszy się poprzednio z radą szkolną, zasięgnąwszy opinii rad powiatowych (stosownie do art. 7 ust. o języku wykładowym) lub uwzględniając żądania rodziców (stosownie do art. 5 tejże ustawy). Podobnież przyznaliśmy Rusinom prawo żądania oddzielnej komisyi do oceniania książek szkolnych i zgodziliśmy się na zasadę, aby mieli oni możność wpływu na skład tego ciała; ale zdawało się nam koniecznem, aby wzajemna kompetencya komisyi i stosunek jej do rady szkolnej były bliżej określone, aby radzie szkolnej pozostawiono ostatnie słowo decyzyi i żeby skład komisyi dawał zupełne gwarancye niezawisłości od względów politycznych i naukowej znajomości przedmiotu. Dla tem większego uspokojenia obaw ruskich o pokuszenia na polszczenie ruskiego języka, przyjęliśmy zasadę, iż nietylko rada szkolna bez zapytania o zdanie komisyi nie może zalecić książki do użytku szkolnego; ale, że nawet nie może wprowadzać nowych wyrazów, pisowni lub reguł gramatycznych wbrew przeciwnemu zdaniu komisyi. W ten sposób sądzimy dałyby się żądania Rusinów zaspokoić i zastosować do obecnych potrzeb i do warunków chwili. Niejednokrotnie przytem przyszło nam zwracać uwagę na zaprzeczoną sejmowi naszemu kompetencyą stanowienia o języku w szkole i urzędzie, na konieczność usunięcia § 19 „ustawy o powszechnych prawach obywateli“ zanim żądanie przymusowej nauki języka krajowego będzie mogło uzyskać sankcyę cesarską: wzywaliśmy też Rusinów do starania się o zajęcie takiego stanowiska jakieby nam ułatwiło rozwiązanie prawno-państwowego sporu o rezolucyę sejmową. W rozprawach nad rezolucyą podniosła się zarazem polityczna strona kwestyi ruskiej, jakoteż zarysowały się wyraźniej dwa prądy pomiędzy posłami ruskimi i przewaga wielka partyi separatystycznej. To nas naprowadza do nacechowania w końcu politycznego znaczenia wniosków ruskich.

W przedłożeniach p. Ławrowskiego i towarzyszy, nie ma nigdzie wyraźnie oznaczonego politycznego stanowiska Rusinów, jednakże sądzimy, że z samej ich treści dadzą się wyciągnąć odpowiednie wnioski. Rusini normując prawa swego języka trzymali się w ogóle zasad przez sejm nasz w różnych ustawach postawionych, pragnęli równouprawnienia we wszystkich stosunkach wychowania i zarządu (art. 28 i 29) — tem samem uznali Galicyą za kraj wspólny i nierozdzielny, wyparli ruskiej polityki na własną rękę, przyjęli zobowiązanie traktowania spraw krajowych na podstawie ogólnego poglądu na całość, a nie z ciasnego koła partykularnych widoków. Rozumienie podobne tak było widoczne, iż z tego powodu na wnioskach brakuje podpisu trzech posłów ruskich którym snać znane ku Moskwie ciążenie nie dozwoliło podpisać aktu dążącego do pojednania. Że wnioskodawcy w taki sposób pojmować musieli postawione wnioski przekonywa nas mowa posła Ławrowskiego przy motywowaniu wniosków wypowiedziana. Wiceprezes Izby wyraźnie tam oświadczył, iż kraj ten uważają odtąd Rusini za wspólny i że z tego stanowiska będą występowali na zewnątrz. Jednakże o ile sądzić można nie wszyscy z podpisanych na akcie zrozumieli jego znaczenie, a nawet sam p. Ł. nie zupełnie konsekwentnie przeprowadził wyrażoną przez siebie zasadę. Już w Nr. 258 naszego pisma, wytknęliśmy p. Ławrowskiemu ten błąd, żądając zajęcia wyraźniejszego stanowiska. Tem więcej sądziliśmy się upoważnieni do wymagania wyjaśnienia, gdy *Słowo* uderzywszy zrazu na wicemarszałka izby, później zaprzeczyło aby tak dobitne wyrazy wypowiedziane zostały.

Rozprawy nad rezolucyą ani nad uposażeniem teatru ruskiego nie dały p. Ł. wątku do wypowiedzenia swoich przekonań, ostrożnie cofnął się od rozbierania kwestyi, czego żałujemy tem mocniej iż według nas chwila była odpowiednia i nastręczała sposobność wyraźniejszego nacechowania swoich opinij. Po części jednak obie rozprawy nie były i w sprawie ruskiej bez znaczenia. Sam fakt brania udziału w rozprawach nad rezolucyą, pomimo stawiania sprzecznych z nią przedłożeń, odpowiadał duchowi wniosków ruskich, a nie małą przywiązujemy wagę, że p. Kowbasiuk wraz z kilkoma innymi posłami przyjął udział nawet w wyborze delegacyi. Jeżeli polskie koło poselskie dało w ciągu bieżącej sesyi dowody ogromnego rozbicia, to nie mniej podobno sprzecznych opinii zarysowało się pomiędzy Rusinami. Widzimy tam partyę czysto moskiewską, usuwającą się od wniosków. Poseł Naumowicz jawnie przyznający się także do sympatyi moskiewskich nie wahał się jednak położyć na wnioskach swego podpisu. Kilku posłów bierze udział w wyborze delegacyi, poseł Kowbasiuk wypiera się moskwicyzmu jawnie i jakoby stanowczo — niejasno i wątpliwie zdaje się toż samo mówić poseł Ławrowski, którego pierw *Słowo* potem *Birż. Wiedom.* ogłaszają za zdrajcę moskiewskiej sprawy; wreszcie poseł Kowalski poparty przez ks. Naumowicza pragnie konstytuanty czyli zaznacza swe stanowisko przeciw duchowi podpisanych przezeń wniosków i jawnie federalistyczne a nie autonomiczne. Wniosek posła Kowalskiego o konstytuancie sprowadzał sprawę ruską na pole federalizmu austryackiego i przenosił znowu punkt jej ciążenia do Wiednia nadawał jej odmienne od ducha wniosków znaczenie, a tem samem gmatwał rzecz — przez wnioski w izbie postawione, wprowadzoną na jasną i odpowiednią drogę kwestyi domowej. Powiedzieliśmy już że porozumienie z Rusinami może się stać hasłem ważnych dla państwa austryackiego przemian, ale że kraj nasz nie może odstąpić od drogi autonomicznej jaką zajął w obec monarchii. Gdy posłowie ruscy stawiając swe wnioski tem samem uznali drogę przez sejm nasz wskazywaną, oświadczenia pp. Kow. i Naum. musimy uważać jako osobiste zapatrywania, nie zaś jako wyrażające opinje całej partyi ruskiej.

Jeżeli spostrzeżenie nasze co do rozbicia partyi ruskiej na różne przeciwbieżące prądy, nie jest złudzeniem, — to żałowaćby nam przyszło iż merytoryczny rozbiór wniosków ruskich nie przypadł jeszcze podczas bieżącej sesyi. Rozstrzygnięcie i zgodne z wnioskami załatwienie sprawy, mogłoby niesłychanie podnieść wagę tych, co do zgody chętnie przykładają rękę, ubezwładnićby mogło zupełnie moskiewskie wpływy. Gdy jednak jak wiadomo, tak się nie stało, należy się starać aby w ciągu roku sprawa doszła do zupełnej dojrzałości w przekonaniu stron obu. Zachowaniem się całem sejm dowiódł, iż przypuszcza jako sprawa ruska weszła na nowe tory i że ją w kierunku, jaki przyjmować się zdaje, skutecznie popierać zamierza. Głosy nieufności musiały się wyjawić, gdy dążeń Rusinów powiększej części domyślać się trzeba; bo jak już raz powiedzieliśmy: „na ostrożność, przezorność odpowiadać musi.“

Mamy przed sobą rok czasu, lub mało co mniej, należy go użyć produkcyjnie, a może większe zjednoczenie polskiego koła posłów ułatwi, przyszłemu sejmowi działalność, tak bardzo utrudnioną w ciągu tegorocznej sesyi. Nienaturalnem jest stanowisko społeczeństwa spychającego wewnętrzne sprawy z porządkn dziennego i odkładającego rozwiązanie pytań kraj cały obchodzących, przez lenistwo lub brak odwagi zajrzenia im w oczy. Jest to najlepszy środek przygotowania wrogim opinjom pola do szerzenia wewnętrznego rozkładu. Przez trzymanie się podobnej polityki pomnaża się tylko wiszące chmury, zaostrza niechęci, oddala możność ratunku. a kraj wprowadza na zgubne bezdroża. Mamy to przekonanie że sprawa ruska istnieje i że ma prawo bytu, dla tego doradzać zawsze będziemy jaknajprędsze jej załatwienie. W tym względzie oddajemy słuszność p. Kowalskiemu, że konstytucya winna sama udzielić wszystko co się rzeczywiście należy, nie oglądając się na upominania; lecz zarazem pragnęlibyśmy aby posłowie ruscy bardziej jasno się wyrazili, ponieważ zgoda może być jedynie opartą na wspólności dążeń i celów. Jeżeli posłowie ruscy będą się ciągle trzymali dróg przez większość sejmową za zgubne uznanych, jeśli nieustannie będą ukrywali szczere wyznanie wiary i krok jeden do zgody, skrzętnie dwoma seperatystycznemi wynagradzać będą usiłowali; wtedy przyjdzie nam uwierzyć że z frakcyą sejmową w dzisiejszym jej składzie zawarcie sojuszu jest niepodobne i będziemy szukali odpowiednich żywiołów po za sejmem, lub zmuszeni zostaniemy na dalsze jeszcze oczekiwanie bardziej stanowczego kierunku w dążeniu Rusinów do zgody. Pessymizm w zapatrywaniu na stosunki krajowe łatwym jest do wytłómaczenia w okolicznościach w jakich żyjemy, radzibyśmy jak najprędzej być z niego wyleczeni!

KORESPONDENCYA CZASU.

Kraków 13 listopada.

(*B.*) Chociaż sesya sejmowa zbliża się ku końcowi, i zanim list ten umieszczonym będzie, kwestya teatru rusińskiego czyli jak go nazywają *ruskiego*, zostanie zapewnie rozstrzygniętą, mniemam, iż nic nie przeszkadza podać publiczności wiadomość, której udzielenie uważam za obowiązek.

Poseł Skrzyński na jednem z ostatnich posiedzeń z zapałem mówił o *Szewczence* nazywając go *„wieszczem ruskim“* i stawiąc obok *wieszczów polskich*. „Większość zgromadzenia,“ jak piszą dzienniki, z większym jeszcze zapałem, pośród oklasków przyjęła te słowa. Nie dość na tem: p. Skrzyński nazywa Szewczenkę „męczennikiem“ i podobnież go kładzie na równi z „męczennikami polskimi.“ Wyrazów: *wieszcz* i *męczennik* tak już nadużyto u nas temi czasy, że nie masz wierszoklety, do któregoby zaszczytnego miana wieszcza nie przyczepiono, a za męczennika uchodzić chce nie jeden co kilka miesięcy w kozie przesiedział, albo parę lat zjadał chleb cudzy. Każdy przyzna, że tak przesadne *epitety*, przy Babelskim zamęcie jaki panuje obecnie, zwiększają tylko zmięszanie pojęć, pyszałków wbijają w groźniejszą dumę, a prawdziwym wieszczom i prawdziwym męczennikom krzywdę przynoszą. *Ne misceantur sacra profanis.*

Smutniejszą atoli jest rzeczą nieświadomość posła Skrzyńskiego i owéj „większości“ o charakterze i życiu tego mniemanego wieszcza i męczennika.

Szewczenko, bez zaprzeczenia wielkiemi zdolnościami obdarzony, poeta, człowiek gorących uczuć i szczerze pragnący dobra ludu, należał jednak do partyi mieszczącéj w sobie *Kuliszow*, *Antonowiczów* i tłumy owych liberalistów, którzy skończyli na najhaniebniejszym serwilizmie i poddaniu się Moskwie. Nienawidził on Polaków, a lud, który niby kochał, zachęcał i tajemnie namawiał do zbrodni. Gontę i Żelezniaka, koterya jego nazywała *„męczennikami,“* zarówno jak *Karmeluka*, sławnego rozbójnika na Podolu zabitego przez pewnego determinowanego szlachcica, chcącego kraj uwolnić od zbójcy, kilkakrotnie z więzienia przez urzędników przekupionych wypuszczonego.

Bronisław Zaleski w Oremburgu był towarzyszem wygnania Szewczenki. Nadzwyczajną dobrocią charakteru, rozumem i cnotami umiał on złagodzić nieco tę dziką, namiętną duszę rusińskiego piewcy. Szewczenko razu jednego, po długiéj z nim rozmowie zawołał w uniesieniu: *„Oce perszyj Lach kotoroho jaby ne zarizaw.“* (Jest to pierwszy Lach, którego jabym nie zarznął.(Zaleski Bronisław mieszka teraz w Paryżu. Sam od niego mam ten charakterystyczny szczegół). W końcu Szewczenko został Moskalem.

Co do teatru rusińskiego niech mi wolno będzie tu dodać, że zupełnie podzielam zdanie jednego z posłów, który powiedział, że „jutro żydzi zechcą mieć swój teatr.“ Daleki jestem od tego, aby utrzymywać, że tak zwani Rusini a nawet żydzi nie mają prawa mieć osobnego teatru, jeśli go mieć chcą. Niech piszą i grają komedye lub tragedye, gdy ich to bawi; niech nawet Sejm wyznacza im zapomogę, gdy uzna to potrzebnem, niech nareszcie wyliczą na teatr subwencyi *„nietylko 3000 ale 30,000 reńskich dla próby,“* gdy kraj jest tak bogatym, że może sobie takich próbek pozwolić; ale niechże to się nie dzieje w imię owych wielkich słów: *przeszłości*, *literatury*, *wieszczów*, *męczenników* itd.

Szewczenko układał piękne wiersze i piosenki; lud rusiński śliczne śpiewa dumy, ale to jeszcze nie literatura!! Nie masz na świecie kraju, gdzieby pomiędzy ludem nie było piosnek śpiewanych dyalektem *jargon*, a nawet owym odcieniem narzecza, który nazywają *patois* albo *plattdeutsch*; ale jeszcze nikomu nie przyszło do głowy stworzyć teatr w języku *gaskońskim*, *owernjackim*, albo *flamandzkim*.

Jeden z posłów powiedział, że *„Rusini byli są i będą; a jak zaczniemy w nich wmawiać, że są Moskalami, to mogą zostać nimi rzeczywiście.“* Nikt nie przeczy, że ludzie, których dziś nazywają Rusinami, byli są i będą. Gdyby przez lat dwadzieścia wmawiać w Pikardów lub Gaskończyków, że nie są Francuzami, w końcu samiby w to uwierzyli i domagaliby się osobnego teatru a swoich pastuszków śpiewających nazywaliby wieszczami.

Lwów 12 listopada.

(*Y.*) Wczorajszy wybór dwóch członków do delegacyi okazał najlepiej słabość rezolucyonistów. Wybór ten bowiem odbył się bez porozumienia z kołem rezolucyonistów, gdzie oni stawiali uporczywie kandydatów, których nie chciano przyjąć już przez wzgląd na to, że w Wiedniu obecność ich byłaby raczej szkodliwą jak pomocną. Wybrano więc dwóch niezawisłych, z których jeden Stańczyk p. Ludwik Wodzicki a drugi p. Jabłonowski. Okazało się przytem, że mameluków już nie ma, gdyż wcale nie myśleli oni o przeprowadzeniu swojego kandydata i głosowali zgodnie z niezawisłemi. Możecie więc z tego przekonać się, że wszelkie wybory były zawsze w rękach niezawisłych i że od nich zależały. Tem samem możecie osądzić całą bezzasadność przechwałek takich organów rezolucyjnych jak *Kraj*, które szumnie twierdzą, że rezolucyoniści górą. Wybrano kilku rezolucyonistów, nie dla tego, że byli rezolucyonistami, ale chociaż byli rezolucyonistami, nie dla ich klubizmu, ale dla ich zdolności. W ogóle jest w delegacyi tylko ośmiu klubistów; chociażby więc ci odbierali rozkazy ze Lwowa, nie wieleby te rozkazy wpłynąć mogły na przebieg spraw delegacyjnych. W razie nawet, gdyby ci panowie chcieli sami stanąć wobec kraju, opinii publicznej i potomności, jako bohaterska mniejszość, skora zawsze i wszędzie do zerwania stosunków z stolicą rakuzkiego cesarstwa i jej marnościami, to jeszcze delegacya byłaby dość silną, aby zdobyć się na odegranie skromniejszej, acz nie wedle wszelkich teatralnych reguł, nauczonej roli.

Doszły mnie tymczasem pogłoski, że rezolucyoniści w ogóle zaczynają się chwiać. Że bardzo wielu z nich uległo już rozczarowaniu, że jedni wzdychają do niezawisłych, drudzy do dzikich; że jakoś już nawet i solidarność zaczyna kuleć.

Mogę wam donieść z dość pewnego źródła, że w Wiedniu przedewszystkiem zadają pytanie, ale z kim u was mówić? W samej rzeczy na przypadek kompromisu, chcianoby w Wiedniu domacać się stronnictwa i ludzi na którychby można się oprzeć i którzy byliby moralną gwarancyą, że po zawarciu kompromisu i druga strona go dotrzyma, to jest, że w zamian za ustępstwa Galicya będzie spokojną, zadowolnioną i że zamiast stawiać ciągłe przeszkody ustalenia się stosunków austryackich, będzie przeciwnie szczerze a nie frazesami współdziałać na korzyść potęgi monarchii; tak jak się to stało z Węgrami. Otóż ani takiego stronnictwa, ani takich ludzi dopatrzeć się nie może rząd, jak mnie zapewniano. Mnie się zdaje, że tu się rząd myli, bo wrązie zaspokojenia niektórych słusznych żądań kraju stanęłoby dziś jeszcze z moralną rękojmią, stronnictwo złożone z dawnych mameluków rezolucyonistów i niezawisłych, stanęłoby koło polskie. Ale aby o tem przekonać rząd i ułatwić położenie, najlepiej zaniechać zabawki w stronnictwa, a skupić się dziś około delegacyi jako wyrazu sejmu i kraju całego.

Z Wołynia 28 października.

Obóz w Międzyborzu rozpuszczono na leże zimowe w bliskie okolice. Zapowiedziano przytem wojsku, że ma być przygotowane wystąpić z wiosną do czynności z Turkiem. Car oczekiwany dla zrobienia przeglądu wojsk zebranych nie przybył, z czego armia bardzo niezadowolona.

Tymczasem stan rzeczy w ziemiach naszych widocznie okazuje znowu jakiś niepokój trapiący Moskali, jakieś gorączkowe krzątanie się, jakieś obawy źle pokrywane zajęciem się rządu reformami, których naraz bardzo wiele przedsięwzięto. Kraj cały rozbrojony oddawna — nikt z Polaków broni żadnej mieć nie może. Odebraną broń myśliwską o ile była dobrą rozkradziono, resztę zamieniono na broń różnego kalibru i bez żadnej wartości. Taką jako niezdatną rozkazano odesłać do arsenałów rządowych, Nikt więc broni mieć nie mógł oprócz czynowników za biletami na każdego z żądających pozwolenia osobno wydanemi przez gubernatora, i chłopów, którzy jako wierni moskiewskiemu rządowi niewzbudzali dotąd u siebie żadnej politycznej obawy. Niedawno wydano policyom roz-

kaz, aby broń od chłopów odebrać, i dopilnować, aby ani jedna sztuka broni nie została ukrytą, za co najsroższe przeznaczono kary.

Duchowieństwo prawosławne cieszące się dotąd szczególnemi przywilejami, licznie rozmnożone i przez to stanowiące osobną w moskiewskim narodzie kastę, zaczynają dotykać reformy nie bardzo dla niego korzystne i miłe. Zniesiono stan duchownego pochodzenia; i gdy dotąd wszyscy synowie popów uczyli się w seminaryach, aby po ojcach dziedziczyć parafie, teraz po zniesieniu stanu duchownego pochodzenia, synowie popów po ukończeniu nauk w seminaryach mają tylko pół roku czasu do obrania sobie stanu. Po upływie zaś tego czasu jeżeli nie wstąpią do służby cywilnej lub wojska mają być zapisani w tych gminach, w ktorych ich ojcowie są parochami i podlegają wszystkim powinnościom gminy. Jeżeli zaś oświadczą się z chęcią zostania w stanie duchownym muszą nie jak dawniej zaraz się żenić i dostawać święcenie na popa, lecz wysługiwać się diakiem lat dziesięć, później dyakonem drugie lat dziesięć nim się dobić potrafią parafii. Postanowiono nadto, aby parafie prawosławne składały się nie mniej jak z tysiąca dusz ludności. Znoszą więc cerkwie i po kilka wiosek przeznaczają do jednej parafii. Duchowieństwo prawosławne bardzo z tego wszystkiego niezadowolone zaczyna szemrać przeciw tym wszystkim rozporządzeniom rządu. Włościanie także niezadowoleni z powodu odległości od parafii w wioskach, w których cerkwie zamknięto lub zniesiono.

Nasze zaś duchowieństwo zagrożone nowemi obawy o przyszłość kościoła. Ksiądz Staniewski, zastępca metropolity w Petersburgu, wspólnie z rektorem akademii duchownej Stacewiczem, pomimo zagrożenia przez Ojca Ś. exkomuniką nie zeszli z obranej drogi i teraz niedawno podpisali ukaz znoszący wszystkie seminarya katolickie, polecając przerobić je na wzór moskiewski. Rozkazali także, aby Msza Ś. i inne obrządki w katolickim kościele odbywały się w języku moskiewskim. Ukaz ten przysłano już księdzu biskupowi Borowskiemu, który nie dał jeszcze na niego żadnej odpowiedzi. Nie wątpimy wcale, że świątobliwy nasz pasterz nie dozwoli żadnej innowacyi bez zezwolenia Głowy katolickiego Kościoła.

Rzym 7 listopada.

α. Otóż nakoniec zaczęto już na dobre zjeżdżać się do Rzymu. W ciągu czterech dni ostatnich przyjechała królowa Wirtemberska która zajęła obszerny apartament w hotelu *Cesarii* i bardzo świetnie ma przyjmować, chociaż zachowuje ścisłe *incognito* pod imieniem hrabiny Teck; następnie margr. de Banneville, hr. Trauttmansdorff, kardynałowie Morichini i Pecci, wielu arcybiskupów, biskupów i innych dostojnych gości. Hr. Trauttmansdorff ma z nadzwyczajnym przepychem dom prowadzić, a chociaż rząd mu zniżył pensyę, własnemi funduszami hojnie to zastąpi. W tych dniach ma przedstawić listy wierzytelne swego monarchy jako minister pełnomocny.

Uroczystości Wszystkich Świętych i Sgo Karola Boromeusza, jakkolwiek nie są pierwszorzędne, ściągnęły tłum nadzwyczajny cudzoziemców. Do Sgo Karola na Corso udał się Papież, jak zwykle w pełnej gali, mając przy sobie w karecie świeżo przybyłego z Francyi kardynała Bonnechose i kardynała de Luca; przyjmował go u drzwi kardynał Borromeo, a celebrował kardynał Barili. Inni kardynałowie i biskupi licznie asystowali ceremonii. Królowa Olga Wirtemberska, chociaż ledwo w wigilią przyjechała, była także obecna z kilkoma osobami swego dworu, ale zupełnie prywatnie.

Mówią, że Papież przygotował dwie bulle. Jedna jest napisana w przewidzeniu śmierci podczas Soboru, i przepisuje sposób odbywania *conclave* dla obioru nowego papieża. Naśladował w tem Juliusza II, który w podobny sposób napisał bullę urządzającą *conclave* przed wyborem Leona Xgo. Celem tej bulli ma być, jak powiadają, zapobieżenie chęci, jakaby mogła przyjść biskupom zebranym na Sobór, obrania nowego papieża przez Sobór a nie w *conclave* kardynałów. Druga bulla ma porządkować sposób obradowania na Soborze, zabezpieczający biskupom jak najzupełniejszą swobodę.

Monsignor Maret, zaniepokojony powszechnem zgorszeniem jakie wywołało we Francyi jego dzieło i energicznemi protestacyami biskupów, napisał do Ojca Sgo tłómacząc się i zapewniając o dobrych swoich chęciach. Ojciec Sty polecił kardynałowi Antonellemu odpisać mu grzecznie, aby był spokojny, dając do zrozumienia, że tu w Rzymie nikt na jego dzieło nie zwraca uwagi. Jakoż cenzura rzymska nie przepuściła tego dzieła przez granicę. Jednakże Jezuici nie pominęli go milczeniem i wczorajszy numer *Civilta Cattolica* zawiera pierwszy artykuł krytycznego rozbioru. Sam Ojciec Sty zupełnie się neutralnie w tej kwestyi zachowuje. Jeden z życzliwych mu prałatów przedstawiał mu niedawno, że jakkolwiek dziś wiara w nieomylność Papieża jest w kościele powszechna, ogłoszenie jej jednak jako dogmatu mogłoby utrudnić wielu protestantom powrot na łono kościoła; gdy tymczasem teraz oni po swojem nawróceniu, gdy się lepiej oświecą, bez żadnej trudności ten dogmat nieomylności przyjmą, wierząc jak wszyscy inni. „Cóż chcesz? — odrzekł mu na to Ojciec Sty — ja nie mogę biskupom ust zamykać. Kiedy zaczęli o tem mówić, trzeba im wolność zupełną zostawić“.

Arcybiskup paryski ogłosił list pasterski na wyjezdnem do Rzymu, którego treść podają gazety. Mówią, że on ma zostać kardynałem, po długich a daremnych naleganiach rządu francuskiego, a w zamian Cesarz ma cofnąć prezencyą dwóch biskupów których Papież nie przyjął, i pozwolić Papieżowi mianować na przyszłość następcę kardynała arcybiskupa lyońskiego. Taki kompromis ma usunąć resztę trudności, jakie zachodziły w stosunkach Rzymu z dworem francuskim, dziś zresztą bardzo dobrych.

Sprawozdanie

komisyi konstytucyjnej o wniosku posła Krzeczunowicza do zmiany § 3 statutu krajowego i § 2 i 3 sejmowej ordynacyi wyborczej.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą z dnia 18 września b. r. odesłał Wysoki Sejm do komisyi konstytucyjnej wniosek posła Krzeczunowicza o uchwalenie dwóch ustaw odnoszących się do powiększenia liczby posłów miejskich. Osnowa tych ustaw jest równobrzmiąca z osnową ustaw przez W. Sejm w grudniu 1866 r. w tym przedmiocie uchwalonych.

Nie pierwszy to raz zajmuje się Wysoki Sejm projektami zmiany statutu krajowego i ordynacyi wyborczej w celu powiększenia liczby posłów z miast.

Już na pierwszej sesyi sejmowej w r. 1861, występowały wnioski względem zmiany składu Sejmu. Uchwałą z d. 25 kwietnia 1861 r. dał Sejm Wydziałowi krajowemu polecenie wypracowania wniosków do tej zmiany. W r. 1863 wniosło miasto Bochnia petycyę o prawo wyboru osobnego posła; miasto zaś Myślenice o wyłączenie z okręgu wyborczego wiejskiego. W skutek tych petycyj polecił Wysoki Sejm uchwałą z dnia 27 stycznia 1863 Wydziałowi krajowemu, ażeby wypracował wniosek do zmiany statutu krajowego, w celu powiększenia liczby posłów z miast.

Z powodu niespodziewanego zamknięcia sejmu, nie mógł ten wniosek w r. 1863 być załatwiony. Przed i w czasie trzeciej sesyi, peryodu pierwszego, wniosły 20 miast petycye o posła dla każdego z tych miast osobnego; 22 miast o wyłączenie z okręgów wyborczych wiejskich i o połączenie z innemi miastami przy wyborze posła; 20 miast o powiększenie liczby posłów miejskich w ogóle. Lwów prosił, aby zamiast 4, wybierał ośmiu posłów; miasto Kołomyja, które wybiera jednego posła, prosiło o prawo wybierania dwóch.

Na wspomnionej sesyi postawiony był także wniosek w Sejmie o powiększenie liczby posłów z miast. Uchwałą z dnia 16 lutego 1866 r. polecił Wysoki Sejm załatwienie tego wniosku Wydziałowi krajowemu. W skutek tej uchwały przedłożył Wydział krajowy Sejmowi projekt, wyłączając z okręgów wyborczych wiejskich główniejsze miasta i miasteczka, które nie mają dotąd prawa do wyboru osobnego posła, i przyznawał im czternastu posłów, z których każdy miał być wybierany z grupy złożonej z kilku gmin miejskich. Projekt ten zawierał w sobie zmianę § 3 statutu krajowego, potrzebował więc $^2/_3$ głosów w Sejmie. Tej większości wprawdzie nie otrzymał, miał jednak znaczną za za sobą większość absolutną; na 60 posiedzeniu sejmem z 24 marca 1866, głosowało za nim 72ch członków Sejmu, przeciw 52.

Na sesyi czwartej, peryodu pierwszego wniosła komisya sejmowa projekt o powiększenie liczby posłów miejskich z powodu, że element miejski w Sejmie naszym nie tylko daleko słabiej jest reprezentowany, niż w innych krajach koronnych, lecz także daleko słabiej, niż mu się to słusznie w kraju naszym należy, przez wzgląd na jego ważność, na siły intelektualne w miastach zebrane, a nawet na wysokość ciężarów, jakie gminy miejskie w stosunku do reszty kraju ponoszą; miasta bowiem mają w Sejmie na 141 posłów obieralnych tylko 20, więc $^1/_7$ część, cyfra zaś podatków, która przypada na gminy miejskie wynosi więcej niż $^1/_4$ część ogólnej cyfry tych podatków w kraju opłacanych [1]), a nadto we Lwowie i Krakowie istnieje opłata akcyzy od wprowadzania przedmiotów żywności, której nie ma w innych gminach.

W sprawozdaniu z 11 grudnia 1866 sądziła komisya sejmowa, że tu nie idzie o wyłączenie wszystkich lub znacznej części gmin miejskich od gmin wiejskich i o przyznanie pierwszym prawa wybierania posłów osobno, lecz głównie na tem zależyć powinno, aby elementowi miejskiemu dać w Sejmie należną mu wagę przez dopuszczenie nowych posłów z tych miast, w których element ten najbardziej jest rozwinięty.

Z tejto przyczyny nie poszła ówczesna komisya za wnioskiem Wydziału krajowego, przedłożonym Sejmowi w marcu 1866, który wyłączał 82 gmin miejskich od okręgów wyborczych wiejskich, łączył 5 do 9 gmin miejskich znacznie od siebie odległych, w jeden okręg wyborczy, a w skutek tego dla ułatwienia wyborów usuwał wybory bezpośrednie i wprowadzał mniej odpowiedne wybory dwustopniowe.

Komisya ówczesna wnosiła powiększenie liczby posłów miejskich o 12stu i chciała, aby z tych posłów przypadło trzech na Lwów, a dwóch na Kraków, tak iżby Lwów miał do wybierania 7 posłów zamiast 4 a Kraków 5 posłów zamiast 3ch, których mu statut przyznaje. We Lwowie bowiem i w Krakowie skupia się nie tylko ruch przemysłu i handlu, lecz są te miasta także siedzibą sądów wyższych i urzędów, posiadają wszechnice i inne wyższe zakłady naukowe, są siedzibą instytutów naukowych i przedsiębiorstw przemysłowych, które mają na celu udoskonalenie różnych gałęzi wiadomości i industryi, są również siedzibą instytutów kredytowych i znacznych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Zbiegają się więc we Lwowie i Krakowie czynniki większych krajowych interesów, które obejmują stosunki i potrzeby całego kraju, stanowią szkołę praktyczną, gdzie dojrzewają i wyrabiają się cenne i takie siły, jakie w reprezentacyi kraju do stosownego spełnienia jej zadania są potrzebne. Nawet ze względu na ciężary podatkowe, jakie Lwów i Krakow ponoszą, należy się tym miastom w stosunku do reszty kraju większa liczba posłów w Sejmie, niż ją mają [2]).

Oprócz powiększenia liczby posłów ze Lwowa i z Krakowa, wnosiła ówczesna komisya, aby prawo wybierania po jednym pośle przyznać 7 miastom, które po miastach, prawo wybierania posłów już mających, są najważniejszemi a mianowicie:

	Ludność	Ilość podatku bezpośredniego w r. 1860 złr.	Liczba przemysłowców w r. 1860.
Śniatyn	11,380	8,450	935
Buczacz	9,050	10,584	570
Tyśmienica	8,270	9,309	453
Gródek	7,603	11,947	196
Brzeżany	7,506	10 657	356
Złoczów	5,897	14,791	630
Bochnia	5,766	8,474	203

Najmniejsze z tych miast Bochnia ma z powodu przemysłu górniczego znaczenie i pewną odrębność, która zasługuje na reprezentacyę w Sejmie; zaś wszystkie te miasta są pod względem ludności i podatku po części znaczniejszemi, a po części mało się różniącemi od kilku miast, które już dziś mają swoich posłów w Sejmie, jakoto:

	Ludność	Ilość podatku w r. 1860 złr.	Liczba przemysłowców w r. 1860.
Biała . . .	5.249	12.945	272
Nowy Sącz	6.258	13.939	407
Jarosław . .	9.126	18.177	621
Stryj	9.862	12.917	411

Wniosek komisyi wspomnionemi powodami poparty przyszedł pod obradę Sejmu na posiedzeniu z dnią 20 grudnia 1866. W tym wniosku przedłożone były projekta do dwóch ustaw, z których jedna zawierała zmianę §. 3 statutu krajowego, więc potrzebowała $^2/_3$ głosów, aby podług §. 38. statutu mogła być uchwaloną; druga zaś zawierała zmianę §. 2 i 3 sejmowej ordynacyi wyborczej, więc mogła być uchwaloną prostą większością głosów. Przy głosowaniu oświadczyło się za pierwszą ustawą w drugiem czytaniu 82 posłów przeciw 41, więc była większość $^2/_3$ głosów, statutem wymagana; przy trzeciem zaś czytaniu było za ustawą 82 głosów, przeciw niej zaś 42.

Na posiedzeniu z 29 grudnia 1866 uznał Wysoki Sejm, że uchwała rzeczona została powziętą, taką większością głosów, jaką wymaga statut.

Ustawy o zmianę §. 3 statutu i §§. 2 i 3 ordynacyi wyborczej w Sejmie uchwalone podane zostały do najwyższej sankcyi. Dopiero pismem z d. 9 kwietnia 1868. (l. 2043.) zawiadomił c. k. Namiestnik Marszałka sejmowego, że Najjaśniejszy Pan postanowieniem z 14 maja 1867, nie raczył udzielić sankcyi rzeczonym ustawom w Sejmie uchwalonym, „gdyż ustawa zmieniająca §. 3 statutu krajowego nie została uchwaloną większością głosów, prawnie wymaganą, a zmiany §§. 2 i 3 sejmowej ordynacyi wyborczej, od tej ustawy są zawisłe, przeto rzeczone uchwały sejmowe nie mogą stanowić przedmiotu do merytorycznego ocenienia.“

Na przeszłorocznej sesyi sejmowej wniósł Wydział krajowy ponownie projekt o powiększenie liczby posłów z miast, który jednak nie przyszedł pod obradę Wysokiego Sejmu.

Komisya konstytucyjna nie może zataić przekonania, że mniejsze lub większe pomnożenie liczby posłów z miast nie doprowadzi jeszcze do takiej zmiany w ordynacyi wyborczej i składu Sejmu, jakaby krajowi naszemu byla potrzebną. O potrzebie jednak i sposobie radykalniejszej pod tym względem reformy, zdania jeszcze nie są dostatecznie wyrobione. W chwili obecnej dość będzie starać się o pomnożenie liczby posłów z miast, bo przy obecnym systemie reprezentacyi interesów, takie pomnożenie reprezentacyi interesu miejskiego sprawiedliwie mu należy, i nowi posłowie z miast powiększyliby w Sejmie te siły, które mogą być właśnie do radykalniejszej a stosowniejszej reformy skłonne.

Co do sposobu pomnożenia liczby posłów miejskich zgodziła się komisya konstytucyjna z powodów powyżej przytoczonych, a w sprawozdaniu komisyi sejmowej z 11 grudnia 1866 obszerniej wyłożonych, na to aby doradzać Wysokiemu Sejmowi jedynie tylko ponowienie uchwał w grudniu 1866 powziętych, za któremi podówczas tak znaczna część posłów się oświadczyła. Ponowienie rzeczonych uchwał nada im silniejsze znaczenie, a nadzieja uzyskania sankcyi dla tych uchwał jest większą, niż dla uchwał innych w tym samym kierunku, gdyż ministerstwo w ogóle nie może sprzeciwiać się ustawie liberalnej, liczbę posłów miejskich pomnażającej, a w szczególności nie mogłoby sprzeciwiać się sankcyonowaniu uchwał, którym sankcya w r. 1868 odmówioną została jedynie z powodu, że nie otrzymała w Sejmie w trzeciem czytaniu większości $^2/_3$ głosów statutem wymaganej.

Komisyi konstytucyjnej przekazaną została także petycya do Wysokiego Sejmu, w której miasto Jasło prosi o przyznanie mu prawa wyboru osobnego posła. Proponując jednak z powodów powyżej przytoczonych jedynie ponowienie uchwał z grudnia 1866, które tylko największym miastom prawo wybierania osobnych posłów przyznają, nie może komisya konstytucyjna doradzać, aby Wysoki Sejm przychylił się do rzeczonej petycyi miasta Jasła, tem bardziej, gdy Jasło liczy tylko 3.000 mieszkańców, opłacało w r. 1860 tylko 3750 złr. w podatkach bezpośrednich z dodatkiem $^1/_3$, jest więc znacznie mniejszem od tych, które teraz posłów wybierają i którym uchwała z grudnia 1866 prawo wyboru posłów przyznać chciała, a nawet mniejszem od wielu miast innych.

Z przytoczonych powodów wnosi komisya konstytucyjna, aby Wysoki Sejm raczył uchwalić dwie ustawy A) i B) do powiększenia liczby posłów z miast się odnoszące, powziąć uchwałę pod C.), która zawiera przejście do porządku dziennego nad petycyą miasta Jasła.

Lwów, dnia 7 listopada 1869.

Przewodniczący: *H. Wodzicki*

Sprawozdawca: *Krzeczunowicz.*

[1]) Według sprawozdania komisyi sejmowej z d. 11 grudnia 1866 r. wynosiła ogólna cyfra podatków bezpośrednich z dodatkiem $^1/_3$ części w Galicyi i W. Ks. Krakowskiem w r. 1860 około 5,880,000; z tego przypadało na miasta 1,561,000, więc $27^1/_2$ % cyfry ogólnej.

[2]) Z ogólnej sumy podatków bezpośrednich 5,880,000, jaką Galicya z W. Ks. Krakowskiem w r. 1860 opłacała, przypada na Lwów 377,000, na Kraków 194,000 złr., razem na obydwa te miasta 571,000 złr., więc blisko $^1/_{10}$ część sumy ogólnej; miasta te zaś mają na 141 posłów obieralnych w Sejmie tylko 7, więc tylko $^1/_{20}$ część.

A) Ustawa

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zmieniająca § 3. statutu krajowego z d. 26 lutego 1861.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego rozporządzam, co następuje:

Art. I. Postanowienia § 3. statutu krajowego z d. 20 b. m. lutego 1861 i ustawy z d. 20 września 1866., zawierającej dodatek do § 3. statutu krajowego (dz. ust. i rozp. kraj. nr. 22.) znoszą się.

§ 3. statutu krajowego ma brzmieć jak następuje:

§ 3. Sejm krajowy składa się z stusześćdziesięciu trzech członków, mianowicie:

a) z trzech arcybiskupów lwowskich, biskupa krakowskiego, dwóch biskupów przemyskich, biskupa tarnowskiego i biskupa stanisławowskiego, a względnie aż do jego instalacyi z gr. kat. sufragana lwowskiego w razie wakującej stolicy arcybiskupiej lub biskupiej, administrator dyecezyi jest członkiem Sejmu krajowego;

b) z rektorów uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego;

c) z stu pięćdziesięciu trzech posłów wybranych, a to:

I. z czterdziestu czterech posłów z klasy wielkich posiadaczy gruntowych;

II. z trzydziestu pięciu posłów miast, w ustawie wyborczej wymienionych, i izb handlowych i przemysłowych;

III. z siedemdziesięciu czterech posłów reszty gmin Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Art. II. Ustawa niniejsza wchodzi w moc obowiązującą od pierwszych po jej ogłoszeniu powszechnych wyborów do Sejmu.

B) Ustawa

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zmieniająca §§ 2 i 3. sejmowej ordynacyi wyborczej z d. 26 lutego 1861.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego rozporządzam, co następuje:

Art. I. Postanowienia §§ 2. i 3. sejmowej ordynacyi wyborczej z d. 26 lutego 1861. znoszą się w ich obecnej osnowie, i mają brzmieć jak następuje:

§ 2. Dla wyboru posłów z miast tworzą miasta:

a) Lwów, b) Kraków, c) Przemyśl, d) Stanisławów, e) Tarnopol, f) Brody, g) Jarosław, h) Drohobycz, i) Biała, k) Nowy Sącz, l) Tarnów, m) Rzeszów, n) Sambor, o) Stryj, p) Kołomyja, q) Śniatyn, r) Tyśmienica, s) Buczacz, t) Brzeżany, u) Złoczów, w) Gródek, x) Bochnia, każde jeden okręg wyborczy i są oraz miejscami wyborów.

§ 3. Lwów wybiera siedmiu, Kraków pięciu posłów, a każde z innych w § 2. wymienionych miast po jednym.

Wszyscy do wyboru uprawnieni każdego miasta tworzą jedno ciało wyborcze.

Art. II. Ustawa niniejsza wchodzi w moc obowiązującą od pierwszych po jej ogłoszeniu powszechnych wyborów Sejmu.

C) Uchwała.

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przechodzi do porządku dziennego nad petycyą miasta Jasła o prawo wybierania osobnego posła do Sejmu.

Wiedeń 12 listopada. Z powodu kilkodniowego wypoczyku wojska po utarczkach w Żupie nie ma i dziś żadnych świeżych wiadomości z pola walki w południowej Dalmacyi. Jeden z korespondentów naszych, który od dwóch tygodni bawi w Kotarze, przesłał nam wczoraj dwa telegramy, które z Kotaru do Krakowa potrzebowały po 8 i 10 godzin czasu a wysłane w południe doszły dopiero w nocy. Telegramy te brzmią:

Kotar 12 listopada. Powstańcy ofiarują się poddać, lecz żądają zatrzymania broni. Projekt ten odrzucono. Obecnie panuje zawieszenie broni, aż przygotowania do wyprawy przeciw północnej części okręgu kotarskiego będą ukończone. Starosta powiatowy (zapewne p. Franz *Red.*), wyjechał do Castelnuovo celem układania się z powstańcami. Według ostatnich wiadomości, powstańcy napadają na gminy nad zatoką położone.

Kotar 12 listopada. Onegdaj powstańcy znowu napadli na wojsko cesarskie. Dowódzcy ich Radanowicz i Kalugerowicz, ciągle ich podżegają do walki.

Według listownych doniesień z Kotaru, które sięgają do dnia 9 b. m., rozwiązano radę miejską w Risano i Castelnuovo; także i komisaryaty powiatowe zawiesiły swe czynności i poddały kierownictwo wszystkich spraw pułkownikowi pułku arcyksięcia Albrechta. Oprócz burmistrza z Risano uwięziono także i zastępcę jego p. Jerzego Giurkowicza i oddano sądowi wojskowemu. Jest to brat kapitana okrętu kupieckiego p. Marka Giurkowicza, o którego aresztowaniu mylnie donoszono; tenże znajduje się w obozie ks. Auersperga i uda się przez Ledenice do obozu powstańców pod Cerkwicami, aby traktować z chłopem Panczycem dowódzcą oddziału, względem poddania się. Nowy jenerał nie jest zwolennikiem dotychczasowego surowego postępowania i nadto otrzymał z Wiednia polecenie, aby jaknajłagodniej się obchodził z powstańcami. W Kotarze uważają wyprawę do górnej części okręgu kotarskiego za równie trudną jak wyprawę Anglików do Magdali w Abissynii.

— *Gazeta Wiedeńska* ogłasza pierwszą listę poległych i rannych w potyczkach z powstańcami w Dalmacyi a mianowicie pod Gorazdą d. 23, pod Risano d. 20 i pod Dragalami d. 25 i 26 października. Są to oficerowie i żołnierze z pułków hr. Wimpffena, arcyksięcia Franciszka Karola, barona Maroicicza, arcyksięcia Albrechta, 11go i 12go batalionu artyleryi fortecznej. W liście tej nie znajdujemy żadnego nazwiska, któreby zdradzało pochodzenie polskie.

— Członek rady miejskiej w Wiedniu Dr Billing wcale niemiłą ministerstwu sprawił niespodziankę. Postawił on wniosek, aby rada miejska zajęła się roztrząsaniem kwestyi, czyby nie było odpowiednie i pożyteczne uwolnić miasto Wiedeń od związku z dolną Austryą i uznać je za zupełnie niezawisłe od prowincyi poniżej rzeki Anizy, a wprost podległe państwu, tj. — by użyć historycznej nazwy niemieckiej — uznać je za *reichsunmittelbar*. Wniosek ten podpisało 56ciu radców miejskich a rada odesłała go do sekcyi prawniczej. Wniosek Dra Billinga spowodowały względy finansowe i polityczne. Wiedeń płaci prawie połowę tyle podatków, co cała prawincya dolnoaustryacka, Wiedeń pokrywa połowę funduszów krajowych i pomimo tak wielkich ciężarów niema odpowiedniego stanowiska w reprezentacyi krajowej, tj. w sejmie dolno-austryackim. Wiedeń wysyła 12stu posłów do sejmu, który liczy 68 członków, lecz stosownie do swej stopy podatkowej powinien przynajmniej trzecią część reprezentacyi zapełniać.

Wniosek ten dąży do zupełnej autonomii miasta Wiednia, w sposób jeszcze obszerniejszy, jak ją ma Paryż, bo według wniosku Dra Billinga Wiedeń musiałby mieć sejm osobny. Wniosek ten nie jest zatem praktycznym i trudno myśleć o jego przeprowadzeniu, lecz o tyle mu politycznej doniosłości odmówić nie można, ile że przyczyni się do osłabienia wpływu i stanowiska obecnego ministerstwa, które wszelkiemi siłami wnioskowi Dra Billinga opierać się będzie. Pierwsze naturalnie powstaje pytanie, czy sekcya prawnicza uzna go w ogóle za stosowny do dyskusyi w gronie Rady miejskiej, co ze względu na liczne poparcie, jakie znalazł, nie zdaje się ulegać wątpliwości. Jeżeli wniosek przyjdzie pod obrady, dyskusya może łatwo podkopać powagę obecnych ministrów, w przeciwnym razie cichaczem przepadnie w sekcyi.

— Jeden z ostatnich numerów wiedeńskiej *Zukunft* uległ konfiskacie z powodu artykułu o stosunkach w Pograniczu wojskowem. Wyrobił się w Wiedniu zwyczaj, że urzędnicy pocztowi z polecenia prokuratoryi rządowej zabierają oddane już na kolei numera skonfiskowanego dziennika i uniemożebniają w ten sposób rozsyłkę zakazanych dzienników. Dualizmowi *Zukunft* ma do zawdzięczenia, że egzemplarze owego numeru, przeznaczone do Węgier, dostały się w ręce czytelników, gdyż węgierscy urzędnicy pocztowi odmówili konfiskaty dziennika, tłómacząc się tem, że od swej władzy przełożonej, t. j. węgierskiej żadnego nie odebrali polecenia.

— *Pester Lloyd* dziś zawiera dwa telegramy z Wiednia, z których jeden dotyczy podróży pp. Palackiego i Riegera do Nizzy, utrzymując, że wycieczka obu przywódzców w niczem nie zmienia ich stanowiska wobec stronnictwa. Telegram tłómaczymy sobie w ten sposób, że wielu utrzymywało, iż pp. Palacky i Rieger usuwają się zupełnie z widowni politycznej.

Według drugiego telegramu, były radca dworu Utjesenowicz przemawia w Wiedniu za utworzeniem osobnego sejmu dla Pogranicza wojskowego. Były kanclerz nadworny Mazuranicz popiera go z Zagrzebia. We czwartek miała się odbyć konferencya u p. Ozegowicza.

Królestwo Polskie.

Niechętnie przyjmujemy polemikę z moskiewskiemi organami, gdyż czujemy to dobrze, że polemika z niemi nie może doprowadzić do niczego. Polemika jest podobną wtedy, jeżeli chodzi o przeprowadzenie swego sposobu zapatrywania, lub o wywołanie jakiego politycznego faktu; lecz kiedy z jednej strony znajduje się siła, kiedy słowa jednej strony popierają się potęgą militarną, a są poniekąd skrępowane do wychwalania wszelkich działań rządu, kiedy nie może chodzić o walkę polityczną, — wtedy polemika staje się prostą grą słów, zadaniem dyalektyki ale nie politycznego organu. Taki jednakże jest nasz stosunek do prasy rosyjskiej. Z naszej strony nie może być nawet mowy o jakiejkolwiek działalności, ani o najbardziej umiarkowanej protestacyi przeciw faktom; gdy oni są w sile przeprowadzenia wszelkich środków na naszą niekorzyść i zaślepieni powodzeniem oręża, pragną zgładzić wszelki ślad nasz na ziemi, a gdyby mogli wykreśliliby z historyi nawet wspomnienie naszego bytu. Niekiedy przez zasłonę cenzury i tajemnicy, przedzierzgnie się fakt jaki donośniejszy, lub wystrzeli znienacka słowo w jakim dzienniku nacechowane tak grubą niemoralnością, iż może posłużyć do wyświecenia tej bezdni bezprawia i gwałtów, jakiemi się posługują u nas Moskale, a które przyznają takie nawet organy jak *Moskow. Wiedom.* W podobny sposób podnieśliśmy artykuł *Birż. Wiedom.* w n. 252 tego pisma zamieszczony, a dowodzący potrzeby zachowania stanu wojennego w Polsce, na tej zasadzie, iż wszystkie stany są nieprzyjazne rządowi, lub do pewnego tylko czasu pozostają mu wierne. Odpowiedź jaką na nasze uwagi dają *Birż. Wiedom.*, wyjaśnia tak dobrze wszelki brak moralności i bezwzględną zaciekłość despotyzmu moskiewskiego, że się czujemy w obowiązku streścić zapatrywania, co nas miały przekonać o słuszności postępowania Moskali. Nie ma tam wprawdzie faktów na dowód, że się nie dzieją żadne nadużycia, bo trudnoby było je znaleźć nawet zaprzeczywszy twierdzeniom Katkowa; nie ma tam wyjaśnionych pojedyńczych rozporządzeń władzy, boby niepodobna było ze stanowiska niby liberalnego bronić ich barbarzyńskich postanowień. Ale natomiast *Birż. Wiedom.* w mglistych ogólnych frazesach dowodzą potrzeby trzymania miecza Damoklesa nad karkiem Polaków, okrywając nieludzkość postępowania zwykle używaną przez despotów bronią, wyższych względów politycznych i fałszu.

Pomieniony organ twierdzi, że Polacy sami zmuszają do zatrzymania królestwa kongresowego pod panowaniem moskiewskiem, gdyż Polskę widzą zawsze w granicach 1772 r. Z tego punktu wyjścia zdawałoby się, że *Birż. Wiedom.* uznają Polskę przynajmniej w granicach kongresówki. Tak jednak nie jest. Niemcom oddać tej części Polski nie może Rosya, bo na to nie pozwala dług moralny (jaki?) i słowiańskie sumienie (sic). Toby znaczyło wydać naród polski giermanizacyi i wzmocnić Niemcy przeciw Rosyi za pomocą krwi słowiańskiej. Więc moskwiczenie nie jest tem samem co giermanizacya? Zostawić Kongresówkę samej sobie, znaczyłoby narazić się na wtargnięcie wszystkiego co jest zdolne do noszenia broni dla odebrania „Zabranych prowincyj“. Trzymanie królestwa kosztuje wiele wojska i pieniędzy, ale uwolnienie go przyczyniłoby jeszcze więcej strat w pieniądzach i ludziach, gdyż należałoby ciągle mieć się na baczności na Litwie i Rusi, owych czysto moskiewskich krajach, których jednak moskwiczyć nie przestają i siłą tylko trzymać mogą. Posiadanie kongresówki jest zatem polityczną koniecznością, ale i tam mają Moskale misyę. Inteligencya ich nienawidzi, ale ta inteligencya jest feodalną. Demokratyczna (sic) Rosya ma w kongresówce misyą cywilizacyjną, gdyż tam są dwa narody. Jeden polski pseudo-naród wzdychający do utraconych przywilejów i nienawidzący Moskali, do niego należy cała inteligencya. Drugi chłopski, nie mający takiej nienawiści, a który dopiero Moskale oswobodzili. Otóż Moskale muszą zostać w kongresówce dla wypełnienia idei słowiańskiej, tj. dla wytępienia żywiołów łacińsko-giermańskiej cywilizacyi, i podniesienia reszty słowiańskich wspomnień u ludu polskiego, oni tam potrzebni aby wytępić szlachtę, za którą uznają całą inteligencyę, iżby takowa nie mięszała reform dążących do zjednoczenia. Kiedy zaś szlachta (czyli inteligencya) będzie wytępioną, kiedy zbliży się pozostały lud do moskiewskiego życia, wtedy dopiero stan wojenny będzie można znieść, bo wtedy nastaną normalne stosunki.

Wytłómaczywszy te frazesy w sposób jasny wypada: Stan wojenny kosztuje nas bardzo wiele, ale mamy nadzieję, że jak za pomocą prześladowania katolicyzmu, zrobimy znaczną część ludu prawosławną a przez prawosławie moskiewską, jak za pomocą procesów politycznych wywieziemy znaczną cząć inteligencyi, jak za pomcą ciemnoty nie dopuścimy samoistnego kształcenia się umysłów i zalejemy kraj cały urzędnikami moskiewskiemi, jak za pomocą demoralizacyi ludu utrzymamy go ciągle w nadziei zabrania reszty własności bogatszej klasie społeczeństwa, a za pomocą szkółek nauczymy go fałszów o historyi polskiej i moskiewskiej, nauczymy go myśleć i modlić się w obcym języku; — wtedy dopełnimy naszej misyi, kraj ten stanie się czysto moskiewskim. Oto owa moralna i filozoficzna zasada *Birż. Wiedom.*, szkoda tylko, że nie nowa. Każdy despota, każdy rząd niesprawiedliwy, każdy ciemięzca zna podobny katechizm na pamięć; a jeźli *Birż. Wied.* nie zapoznają faktów historycznych to wiedzą, iż wszelkie wynaradawianie, wszelki ucisk, na nic się nie przydają. Można zdziałać wiele nadużyć, popełnić mnóstwo gwałtów, ale w końcu będzie trzeba uznać się bezsilnym. Moralność i filozofia *Birż. Wied.* zaiste nie daleko sięga poza moralność Kaliguli, Nerona czy Murawiewa; ale za to w fałszowaniu faktów przeszły wszelkie przykłady historyi. Dla nich lud polski był więcej uciskany niż gdzieindziej, gdy w Rosyi dopiero szczęśliwą była

jego pozycya. Tam to jest błogosławiony kraj, gdzie od wieków wytężano wszelkie siły dla utrzymania ludu w dobrym bycie, to też jeźli gdzie, to w Rosyi rajskiej doznawał lud słodyczy! Jedynie los ludu polskiego skłonił Rosyę do rozebrania Polski i całem jej usiłowaniem było oswobodzić lud wiejski i wykształcić go. Zapewne w tym celu wywożono na Sybir wszystkich co zakładali szkoły ludowe, i nie dozwalano uwłaszczać tym, co podobnej reformy żądali. To też lud jest zadowolony z moskiewskiego panowania; jakkolwiek w Nrze 252 powiedziano, że tylko do czasu póki ma nadzieję jeszcze co zarobić, a w Nrze 279 wyrażono obawę, że w chwili wyjścia Moskali z Kongresówki wszyscy zdolni do noszenia broni chwyciliby za oręż dla oswobodzenia reszty kraju. Mała sprzeczność własnych zdań, fałszowanie faktów i despotyzm zasad, nie oburzają wcale ani moralności, ani filozofii, ani słowiańskiego sumienia petersburskiego organu!

Tenże sam dziennik mówiąc o powstaniu dalmackiem, uważa zakończenie powstania za zależne od zaspokojenia narodowych żądań Słowian i radzi Austryi trzymać się dyplomu październikowego. Rozumie się jest to zasada dla innych, Moskale dla wyższych idei jakie mają do spełnienia, mają też obowiązek moralny wobec ludzkości ciemiężyć narodowości, które siłą oręża zdobyć potrafili. To jest znakomita logika owej filozofii życia publicznego, jakiej hołdują moskiewskie dzienniki a z niemi i dziennik p. Trubnikowa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 listopada. Załączona dziś przy dzienniku naszym mapa tej części Dalmacyi, gdzie się toczy walka między wojskiem austryackiem a powstaniem, wykonaną jest w litografii *Czasu* według najlepszej mapy sztabu głównego.

— Telegramy, które nam przesyła nasz korespondent z teatru powstania dalmackiego, doznają najczęściej zbyt długiej zwłoki. I tak wczoraj wysłał on z Kotaru jeden telegram o godz. 11 min. 12 w południe a drugi o godz. 12 w południe, zapewne w przewidywaniu, iż podane będą w *Czasie*, który wczoraj wieczór wyszedł; atoli pierwszy z tych telegramów nadszedł do Krakowa dopiero o godz. 8 min. 40, drugi o godz. 10 min. 40, a zatem nie mogliśmy już z nich korzystać.

— *Gazeta Narodowa* biorąc pochop z wiadomości podanéj przez lwowskiego korespondenta *Kraju*, że p. Giskra rozpoczął rokowania z p. Henrykiem Wodzickim względem przyjęcia przez niego urzędu Namiestnika Galicyi, czemu zaprzeczyliśmy onegdaj stanowczo, jako doniesieniu ze wszech miar fałszywemu, pisze dziś, że p. Wodzicki istotnie wyjechał ze Lwowa, i stawia domysł, że może do Wiednia. Poseł Wodzicki jest w Krakowie, gdzie był telegrafem powołany w skutek bolesnego ciosu, jaki Bóg na niego zesłał w utracie najstarszéj córki śp. Heleny Dembińskiéj. Wiedzieli o tem we Lwowie wszyscy; *Gazeta Narodowa* sama jedna o tem zdaje się nie wiedziała, z powodów, jakich domyślać się łatwo, czytając, w jaki sposób rozpisuje się nad tą wieścią, stawiając kandydaturę pp. Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego na namiestnictwo.

— Świstek szósty z kolei dziś wyszły nosi nazwę „Figiel". Dowcipu w nim sporo, wszelako jak i w poprzedzających świstkach, przedewszystkiem odbić się chce na mamelukach.

— Jutro przedstawioną będzie w teatrze trajedya w 5 aktach W. Szekspira „Hamlet królewicz duński" według przekładu Józefa Paszkowskiego.

— Przybył do miasta naszego po pięcioletniej niebytności słynny gitarzysta p. Stanisław Szczepanowski który zamierza wkrótce dać się słyszeć w koncercie.

— Z powodu ważnych przeszkód, bal na korzyść Sybiraków oraz wdów, sierot i kalek 1863 i 1864 r., odłożony został z dnia 20 listopada b. r. na dzień 26 stycznia 1870 r. Zaproszenia ponownie będą rozesłane.

— *Kraj* donosi, że d. 11 b. m. czeladnik blacharski przystawił drabinę na Stradomiu do dwupiętrowego domu związaną z dwóch części. Drabina puściła w miejscu związania i powaliła dwie osoby przybyłe z prowincyi, matkę i córkę, mocno je uszkodziwszy.

— Wyszedł Nr 32 *Kaliny* i zawiera: „Angelika Kaufmann" ustęp z historyi malarstwa XVIII wieku (według niemieckiego) przez Lucyana Tomasza Rycharskiego. — Widok na górę Chełmową (drzeworyt). — „Trzy dni żywota" (urywek) p. J. S. Chamca. — „Pensyonarka" powieść Marka Wowczka (pani Markowiczowej) przełożył z ukraińskiego p. Stachurski (ciąg dalszy). — „Teatr" przez O... le. — Kronika.

— We Lwowie w gimnazyum Franciszka Józefa pojawiła się ospa jak donosi *Dz. Pol.* Z tego powodu rozpuszczono młodzież do domów.

— Do Rady powiatowej Mieleckiej wybrani zostali z większej własności ziemskiej w miejsce pp. Ignacego Suchorzewskiego i Antoniego Broniewskiego pp. Jan Szafer dzierżawca Trzciany i Wład. Żurowski zarządzca Wojsławia.

— W Krośnie urządzoną została nowa stacya telegraficzna, czynna tylko we dnie.

— W Łodzi umarł 21go października fabrykant Ludwik Gayer, jeden z tych przemysłowców niemieckich, których minister Lubecki sprowadzał z zagranicy i dawał im zapomogę, aby podnieść przemysł. Gayer był jednym z ostatnich przybyłych, bo dopiero w r. 1829, założył z pomocą banku polskiego przędzalnie bawełny i dorobił się milionowego majątku. W ciągu swego zawodu kredyt jego zachwiał się mocno, lecz gdy mimo układu z wierzycielami spłacił wszystkie długi w ilości około 2½ milionów złp., zyskał sobie takie imie w kraju i zagranicą, że mógł rozwinąć swoje fabryki na znaczne rozmiary. Zatrudniał on ostatniemi czasy przeszło 700 robotników.

— Wspomniany przez nas pożar w zeszłą niedzielę w mieszkaniu pani Assolant, w którym znikło w biletach bankowych i klejnotach pół miliona franków, zaczyna zwracać uwagę władz. Papiery mogły się spalić, brylanty w mocnym ogniu ulotnić się, wszelako ogień nie był tak silny i długotrwały, bo go zaraz stłumiono, ale w popiele nie znaleziono okucia szkatułki, które nie mogło ulotnić się, ani nawet zużla z niego, a nadto zniknęły w tym pożarze dwie miniatury w ramkach nie złoconych lecz złotych; miniatury mogły się spalić, ale ramek nie znaleziono ani całych ani nawet stopionych. Zdaje się przeto, że nie pożar był powodem zniknięcia pieniędzy i klejnotów, lecz zniknięcie pieniędzy i klejnotów spowodowało pożar.

— Za przyczynę choroby króla Wiktora Emanuela, podaje *Gaz. Tryestska* nagłe wzruszenie. D. 1 listopada król polował w San Rossore pomimo deszczu. Naraz oddaliwszy się od reszty towarzystwa, ujrzał dzika, lecz tak blisko, że zaledwie zdołał parę kroków w bok odskoczyć i wpakować mu kulę. Na huk strzału tego przypadli strzelcy królewscy i dobili zwierza, lecz wstrząśnienie, jakiego król doznał w téj chwili grożącego niebezpieczeństwa, obok przemoknięcia sprowadziło gorączkę, tak iż król musiał pozostać w zamku San Rossore. Choroba rozwinęła się niebawem z całą gwałtownością połączona z zapaleniem płuc i objawiła się jako szkarlatyna. D. 6 b. m. było bardzo źle i wtedy król spowiadał się i przyjął Sakramenta, które mu udzielił kardynał Corsi arcybiskup pizański, przybyły w tym celu mimo podeszłego wieku. Zjechali się do Rossore członkowie rodziny królewskiéj oprócz córki królowéj Pii Portugalskiéj, bo ta byłaby nie zdążyła i oprócz choréj żony królewicza, tudzież ministrowie, jenerałowie Lamarmora i Cialdini. Zameczek San Rossore nie był urządzony dla całego orszaku królewskiego i licznych osób tam przybyłych, sprowadzono więc z Pizy i Florencyi nieco sprzętów niezbędnych, gdyż zbywało nawet na łóżkach i pościeli.

— *Gazette des Tribunaux* zaprzecza doniesieniu *Opinion nationale*, jakoby Traupmann poczynił zeznania. Owszem do niczego się nie przyznał i upiera się przy zupełnem zaprzeczeniu.

— Królowa angielska w uczczeniu pamięci zmarłego Peabody, nakazała przewieść zwłoki jego do Ameryki na okręcie wojennym „Inconstant". Dotychczas tacy tylko mieli prawo do tego zaszczytu, których zwłoki mogłyby spoczywać w Westminster.

— Dnia 12 listopada przed południem i po południu śnieg. Termometr od — 0°.8 zeszedł na — 3°.6 R. Barometr ciągle w górę idzie; o godzinie 6ej rano dnia 13 listopada wysokość jego była 333.41, termometru — 2°.0 Reaumura. Wiatr północno-zachodni słaby.

— W niedzielę dnia 14go listopada, Śgo Stanisława Kostki, Śgo Serapiona męczennika i Śgo Klementyna; w poniedziałek dnia 15go listopada, Śgo Leopolda wyznawcy.

Sprostowanie:

Wczoraj zaszła na stronnicy 2ej *Czasu* pomyłka przez przerzucenie dwóch ustępów listu peszteńskiego i głosu posła Chrzanowskiego. Dwa bowiem ostatnie ustępy umieszczone przy liście z Pesztu, zacząwszy od słów: „Tą drogą poszedł Sejm" — aż do końca, należą właściwie do mowy p. Chrzanowskiego, a nawzajem trzy ostatnie ustępy do tej mowy przyczepione, począwszy od słów: „Dla zagranicy najciekawszemi są" — stanowią koniec listu peszteńskiego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 12 listopada. Wczorajszy targ na Baranie może być do jednego z lepszych policzony, chociaż co do cen zboża nie wielkie od dawniejszych zaszły zmiany. Dowieziono przeszło 1,200 korcy różnego gatunku zboża, które wkrótce tak do Prus przez tamtejszych spekulantów, jako też i tutejszych kupców zakupione zostało. Piękne gatunki pszenicy i żyta są poszukiwane.

Płacono za pszenicę czerwoną od 39·50 do 41 złp., pszenicę białą od 40 do 42 złp., żyto od 26 do 27½ złp., jęczmień od 20 do 23 złp., owies 13 do 14 złp.

Także i tutejszy targ na Kleparzu był znacznie ożywiony i dowóz zboża tak z Królestwa polskiego, jako też i z Galicyi dość znaczny. Ceny w początku utrzymywały się chwiejnie, dopiero przy końcu ustaliły się z małemi zmianami od cen przeszłotargowych. Niemniej tutaj jak i na Baranie poszukiwano pięknej pszenicy i żyta na wywóz do Prus. Pomimo tego nie widać jeszcze tego ruchu, jaki w inne lata o tym czasie miał miejsce.

Płacono pszenicę czerwoną 9·50 do 10·20 złr., pszenicę białą 10·30 do 10·60, żyto 6·40 do 6·60, jęczmień 5 do 5·50, owies 3·60 do 3·70, koniczyna czerwona 48 do 54, koniczynę białą 60 do 70, rzepak 15·50 do 16 złr.

Przyjechali do Krakowa od 12go do 13go listopada.

HOTEL DREZDENSKI: Dymitr Temple Dr medyc. ze Stryja, Franciszek Krzyżanowski z Czerniowiec.

HOTEL SASKI: Tomasz Makólski właśc. dóbr z Kongresówki, Aleksandra Konarska wł. dóbr z Dubiecka, Jerzy Neidlinger kupiec z Hamburga, hr. Paweł Łubiński z Poznania, ks. T. Sułkowski właśc. dóbr z Poznańskiego, Natalia Frankowska z Warszawy, Wiktorya Skarzyńska właśc. dóbr z Warszawy, J. Hoffmann kupiec z Wiednia, Wilhelm Most kupiec z Wiednia, Henryk Krosso z żoną optyk z Berlina.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Koblenz 11 listopada. Zaślubiny księcia Karola z księżniczką Wied odbędą się w poniedziałek w zamku Neuwied.

Darmstadt 11 listopada. Sejm heski zwołany jest na dzień 29 listopada.

Paryż 11 listopada. *Le Rappel* donosi, że Beaumont, Gambon i Rochefort wyjechali wczoraj do Londynu, aby zaprosić Ledru-Rollina do Paryża. Carnot odmówił przyjęcia kandydatury.

Paryż 11 listopada. Pouyer-Quertier (protekcyonista) przyjął stanowczo kandydaturę. Na zgromadzeniu redaktorów dzienników *Siécle*, *Temps* i *Avenir national* wczoraj odbytem, nie przyszło do ułożenia wspólnej listy kandydatów, ale umówiono się odrzucać kandydatów, którzy nie złożą przysięgi. Rząd przysposabia projekt ustawy przywracającej rządowi miejską władzę Paryża, mianowanej przez ciało prawodawcze. — *La Gazette de France* ogłasza list pasterski biskupa Orleańskiego Dupanloup. Mówi on „Pokój w prawdzie, pokój w miłości chrześcijańskiej, oto dzieło soboru!" List pasterski odpiera tym, którzy mówią o rozdziale między religią a społeczeństwem, między kościołem a ojczyzną; powiada dalej, że biskupi niemieccy zebrani w Fuldzie umieli przemawiać językiem pełnym łagodności i powagi, prawdziwym językiem kościoła katolickiego. Powtórzę z nimi chętnie — mówi biskup Dupanloup — ze kościół nie jest stronnictwem, umie on żyć z ludźmi w pokoju, może wszędzie i zawsze błogosławić, gdyż nie ma innych nieprzyjaciół prócz nieprzyjaciół narodu: występek i błąd. Biskup z góry oświadcza, iż usłucha postanowień Głowy kościoła i Synodu, jakiebykolwiek one były.

Paryż 11 listopada. W stronnictwie demokratycznem panuje rozdwojenie. Naczelny redaktor *Figara* zażądał od Rocheforta odwołania potwarzy, jakoby się zaprzedał rządowi. Z tego wyniknie może pojedynek. Barbès przybyć ma tu z Brukselli. (Inne doniesienie mówi, że już przybył). Rochefort pojechał do Hagi, gdzie w tej chwili przebywa Ledru-Rollin.

Paryż 11 listopada. Książę Montpensier wyrzuca w liście do Prima, że go zdradził. Abdykacya królowej Izabelli nie potwierdza się dotąd.

Florencya 11 listopada wieczór. Donoszą z San Rossore godz. 6 wieczór, że król przepędził cały dzień dobrze i stan jego ciągle się polepsza.

Florencya 12 listopada. Przy otwarciu Izb minister sprawiedliwości odczyta mowę tronową. Książę d'Aosta wrócił znowu do Egiptu.

Londyn 12 listopada. Dzisiejsze dzienniki poranne donoszą, że ma być utworzonych 10 nowych parostw. Między kandydatami znajduje się członek Izby niższej Glyrn.

Madryt 11 listopada. Deputowani Caimo i Suner (Capdevila) skazani zostali zaocznie (za dowodzenie powstaniem) na śmierć, Ametler na wieczne wygnanie, a Serraclara na 12 letnie więzienie.

Dir-el-Kamr 10 listopada wieczór. Królewicz pruski odbywał dziś wycieczki do Libanu, i przepędzi tam noc u naczelnika tego (którego?) territorium (zapewne między Maronitami *Red.*) Książę przyjmowany był wszędzie przez Druzów i chrześcian z oznakami radości.

Nie otrzymaliśmy dziś sprawozdania z wczorajszego posiedzenia sejmowego; wprawdzie nie przyszło do stanowczego postanowienia w sprawie powiększenia liczby posłów z miast, albowiem Izba nie była w końcu posiedzenia w legalnie wymaganym komplecie. Opuścili ją włościanie i kilku Rusinów. Dzienniki lwowskie składają winę tego zdekompletowania Izby, to na jedno to na drugie stronnictwo. Nam się wydaje, że nie trzeba wcale na to niczyjej namowy, aby włościanie nie chcieli zwiększenia liczby posłów z miast, których przewagi obawiają się zawsze, bo to wypływa z natury rzeczy, a rozwaga polityczna zmienić tego w ich umysłach nie może. Za nadto zaś dobrze już są w manewrach parlamentarnych wyćwiczeni, właśnie przez kluby, które się nimi posługiwać, albo używać ich lubią, aby się sami nie zdobyli na koncept opuszczenia Izby w porę tak, aby nie przyszło do uchwały, której sobie nie życzą. Mniejsza więc o to, kto znów zawinił, w obecnej sesyi taki epizod jak wczorajszy nie ma już wielkiego znaczenia; przetrwaliśmy nierównie przykrzejsze.

Według dotychczasowych wiadomości, Sejm dzisiaj zamknięty zostanie urzędowo. Dodajemy ten wyraz, albowiem sesya zakończyła się podobno wyborem delegacyi. Wszystko inne tak mało, jak się zdaje, nawet we Lwowie obchodziło, że dzienniki ciągle tylko o owe nieszczęśliwe wybory się wadzą. Znów wybór p. Polanowskiego do stronnictwa tak zwanych mameluków należącego, a wybór ponowny pomimo oświadczenia wyraźnego, że do delegacyi iść nie chce, dowodzi, że żądanie kilku posłom stawione, aby złożyli mandaty, było interesem stronnictwa, a nie wymaganiem większości. Miemamy, że p. Polanowski przyjął wybór po takiej demonstracyi na jego korzyść. O niczem też, tylko o owych wyborach czytamy. *Gazeta Narodowa* oświadcza, że dobrze, iż nie wybrano ks. Ad. Sapiehy, a znów źle, że wybrano hr. Adama Potockiego — zgoła wszystko nicpotem, bo nieprzyjęto jej listy, a wtedy zapewne bylibyśmy mieli delegacyę jednolitą, złożoną z samych posłów członków klubu rezolucyonistów, lub takich, co do klubu nie weszli, ale w jego kierunku działają.

Lecz niedość na tem. *Gazeta Narodowa* oświadcza życzenie, aby hr. Gołuchowski lub p. Ziemiałkowski zostali namiestnikami. Nie chciała ona, widzieć ich posłami, ale nie ma nic przeciw temu, aby byli namiestnikami. Ministeryalizm, jakim cechowała p. Ziemiałkowskiego, nic jej nie zawadza. Odgadywać nie myślimy szarad politycznych, jakie w każdym numerze tego pisma znajdujemy. Nie będziemy więc rozbierali rozumowań *Gazety*, bo nie rozumiemy wcale takich zwrotów, a cała ta kandydatura stawiana dziś, wydaje nam się, co najmniej, zbyteczną, chyba, że ma na widoku cele, o których nie wiemy.

Cesarz Napoleon sprowadza sobie do Paryża najzaciętszych wrogów swoich, aby ich pokazać mieszkańcom i dać im przedsmak tego, co ich czeka, gdyby wygrała rewolucya, nie owa łagodna rewolucya, o której minister Manteuffel powiedział, że chodzi w szlafroku i pantoflach, ale rewolucya czerwona, przypominająca krwawe widmo z czerwca r. 1848, z Ledru Rollinem na czele, który jako minister spraw wewnętrznych wysyłał komisarzy do nadzorowania wyborców i straszył ich wspomnieniami konwentu, jeśli nie będą według jego woli głosować. Mieszczanie paryscy przypatrują się już owacyom urzędowym dla Rocheforta, czeka ich jeszcze widok owacyi dla nieubłaganego Ledru Rollina. Wysłano bowiem po niego do Londynu deputacyę, aby go sprowadziła do Paryża. Jak Rocheforta wpuszczono do Francyi, lubo zbiegł przed wyrokiem sądowym, tak znajduje także wolny powrót do kraju Ledru Rollin, lubo był wyjęty z pod powszechnej amnestyi, jako obwiniony o udział w spisku na życie Cesarza.

Tym czasem Ledru Rollin wydał z Londynu pod d. 7 b. m. manifest obszerny, który jest powtórzeniem wszystkich jego dawniejszych zapatrywań politycznych i może służyć za dowód, że 20 lat wychodztwa przeszło dla niego bez doświadczenia. Wyobraża on sobie Francyę dzisiejszą, jak w chwilach upadku Ludwika Filipa. A różnica jest wielka, bardzo wielka. Francya dzisiejsza pragnie swobód angielskich, choćby i niemieckich, ale pragnie je wywalczyć przez autonomię nie zaś zdobyć na barykadach; nie myśli o wojnach i zaborach. Ledru Rollin zaś wzywa ją do rewolucyi, powstaje przeciw rządom parlamentarnym. *Reveil* ogłosił cały ten akt i nie został skonfiskowany. Dowód to, że rządowi bardzo są na rękę te wyznania jego nieprzyjaciół. Czytamy w tej odezwie te słowa motywujące nieskładanie przysięgi, która jest tylko „przymusem sumienia":

„Składać dziś przysięgę, jest to zmierzać do parlamentaryzmu. Nie należy się łudzić: po cesarstwie, które upada, chce parlamentaryzm wziąść dziedzictwo. Znaczy to zwolenników kasty, arystokracyi, pod których panowaniem kraj przez 18 lat był skamieniały między dwoma kuglarstwami: tajemnicą o sprawach bieżących, milczeniem o faktach dokonanych; partya ta bękarcia poniżenia na zewnątrz, zepsucia wewnątrz, nie mająca właściwie żadnéj nazwy, a tem mniéj uczucia dla ludu, która opasłszy się pod Ludwikiem Filipem, sprzedała się jenerałowi Cavaignakowi, jak sprzedaje się Ludwikowi Napoleonowi, jak sprzeda się jutro rejencyi fantastycznéj albo jakiéj innéj podporze porządku, byle wolno jéj było być panią i tamować drogę demokracyi. Liczne są jéj szeregi uprzywilejowanych bogaczy, a łotry jéj przywódzcami. Gdyby nie interwencya wszechwładnego ludu, w tem leżałoby prawdziwe niebezpieczeństwo położenia."

W tym napuszystym języku jest napisany cały manifest. Na co czterech nowych członków opozycyi, powiada on daléj, kiedy przeciw niéj większość skupiona chciwością i strachem? „Chcąc zrobić coś dla ludu, trzeba wydobyć się z konstytucyonalizmu denerwującego i dotrzeć do bezwzględnych zasad."

Aby go więc skłonić do złożenia przysięgi i ubiegania się o wybór, udała się deputacya do Londynu.

Wobec zajść przedwyborczych, zaniechać miał Cesarz na teraz zmiany gabinetu; nastąpi to dopiero po wyborach, albo za zebraniem się Ciała prawodawczego.

Walka między liberałami a socyalistami, która się toczy obecnie w Paryżu na polu wyborów, objawiła się jak wiadomo, w zeszłą niedzielę w Berlinie mniej stanowczo pod względem politycznym, ale za to daleko dobitniej, bo socyaliści wyrzucili liberałów za drzwi. Organ socyalistów niemieckich *Social-Demokrat* zapisuje to zwycięztwo i kończy okrzykiem: „Berlin do nas należy!" Otóż zwrot w polityce pruskiej wobec Francyi i sympatye rządu pruskiego objawiane ku Napoleonowi III mają także za powód spostrzeżenie, że w niższych warstwach społecznych w Prusiech pod wpływem socyalistycznych pojęć, republikanizm się szerzy.

Jak zapewniają, nowy poseł pruski przy gabinecie wiedeńskim jenerał Schweinitz, dotychczasowy pełnomocnik militarny pruski w Petersburgu, dopiero za kilka dni ztamtąd wyjedzie, a do Wiednia dopiero pod koniec roku przybędzie.

Po otwarciu Izb belgijskich d. 10go b. m. deputowany Dumortier interpelował rząd: dla czego otwarcie nastąpiło bez mowy tronowej, i czy ten sposób rozpoczynania obrad Izby bez programu rządowego nie jest dowodem pewnej niezgody między koroną a gabinetem? Minister Frère-Orban odpowiedział, iż korona i gabinet zgodziły się na pominięcie mowy tronowej i niewywołanie rozpraw nad adresem, które niedopuszczają bezzwłocznego przystąpienia do obrad nad projektami ustawodawczemi. Co się zaś tyczy polityki rządu tak wewnątrz jak zewnątrz, Izba ma prawo w drodze interpelacyi zażądać wyjaśnień. Na tem się skończył ten epizod, mogący być precedensem bardzo dogodnym dla rządu, gdy ten nie zechce wyrazić się o swojej polityce. Interpelacye bowiem mogą być tylko użyte w pewnych danych okolicznościach, ale nie zastąpią środka porozumienia się Izby z gabinetem.

Z powodu oświadczenia Prima, iż on i jego przyjaciele zaprzestają zalecać małoletniego kandydata na tron hiszpański, zapewnia *La Patrie*, że podniesiono na nowo myśl zjednoczenia półwyspu Iberyjskiego. Marszałek Saldanha ma być głową partyi iberyjskiéj, którą dla tego nie nazywamy partyą unii, gdyż nazwę tę nadano jeszcze przed wybuchem rewolucyi stronnictwu powstałemu z połączenia liberalistów różnych odcieni. Książę Saldanha miał temi dniami naradę z członkami rządu tymczasowego i podjął się popierać plany zjednoczenia w Lizbonie. Spodziewają się, że około 200 deputowanych oświadczyłoby się w tym duchu, gdy tymczasem książę Tomasz ledwie ma za sobą 169 głosów w Izbie deputowanych. *La Patrie* zapewnia, że Anglia gorąco popierałaby to połączenie a niemniéj sprzyjałby mu rząd włoski. Co do Francyi, *La Patrie* nie wyraża się; wszelako rzeczą jest oczywistą, że Francya nie może sprzyjać połączeniu półwyspu pod jednym królem, choćby tylko z téj przyczyny, że w Portugalii przeważa wpływ angielski. Przypomnieć tu jednak należy, że Portugalczycy bardziéj jeszcze niechętni byliby połączeniu niż Hiszpanie, w obawie, aby Portugalia nie zeszła do roli prowincyi hiszpańskiéj. Nienawiść obu narodów długiemi wojnami podsycana, nie zatarła się jeszcze.

Z Aten donoszą 7go, że ministeryum otrzymało wotum zaufania 93 głosami przeciw dwom. Dotychczas nie wiemy, w jakiej sprawie i z jakiego powodu uchwała ta zapadła.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Lwów 13 listopada. Wczoraj załatwiono liczne pomniejsze petycye w myśl komisyi, resztę odesłano Wydziałowi krajowemu. Wnioski względem seminaryów nauczycielskich i zniżenia podatku spadkowego, przyjęto. Członkami stałych komisyj: hipotecznej: Ławrowski, Pfeifer, Haller, Gniewosz, Czermeryński; propinacyjnej: Badeni, Krzeczunowicz, Kamiński, Gnoiński Michał, Skrzyński.

Marszałek zamykając sesyę podnosi ważność powziętych uchwał względem oświaty publicznej. Jakkolwiek dążności kraju i rządu są przeciwne, bo walczą autonomia z centralizmem, nadziei nie należy tracić. Traktowanie rezolucyi w rejschracie nie jest klęską, bo rząd nie śmiał jej przedłożyć. Jednak postęp w kierunku narodowym bezsprzeczny, mianowicie język urzędowy polski, przyczem podnosi zasługi Possingera. O sprawie ruskiej mówi: Niezgoda zgubiła Polskę; podnosi zatem, że sejm położył podstawę porozumienia. Rusinom należy dać wolność, sprawiedliwość (brawo).

Possinger mówi: Jeżeli były sprzeczności zdań rządu i kraju, to dla tego, że rząd chciał wzajemny stosunek wyjaśnić. Język polski w urzędach politycznych już zaprowadzony, w skarbowych będzie od stycznia (*oklaski*).

Paszkowski dziękuje Marszałkowi za wzorowe przewodnictwo. Marszałek głęboko wzruszony dziękuje i wznosi okrzyk trzechkrotny: „niech żyje Król." Posłowie wtórują.

Wiedeń 13 listopada. Uczta zbratania między gwardyą węgierską a cesarską gwardyą przyboczną w Wiedniu bardzo świetnie wypadła. Kapitan gwardyi węgierskiej Haller (były marszałek polny) wśród hucznych oklasków wzniósł toast na cześć fundatorki gwardyi, cesarzowej Maryi Teresy. P. Török wzniósł toast na wpół niemiecki, na wpół węgierski.

Kotar 12 listopada. Według wszelkiego prawdopodobieństwa powstańcy w gminach górskich około Castelnuovo i Ubli poddadzą się i broń dobrowolnie złożą. Zawiązano układy z starszymi tych gmin. Przeciw Griwoczanom zapewne trzeba będzie użyć siły zbrojnej.

Kotar 13 listopada. Z Castelnuowo aż do Kotaru wszystkie gminy wywiesiły białe chorągwie na znak poddania się.

Z Aten telegrafował Cesarz, aby z okręgami powstańczemi jak najłagodniej się obchodzić, w skutku czego zaniechano wszelkich dalszych exekucyj. Przed rozpoczęciem operacyj wojennych przeciw Griwoczanom nastąpi powtórne wezwanie do poddania się.

Berlin 13 listopada. Izba deputowanych uchwaliła w końcowej obradzie wniosek Ebertego względem rozciągnięcia sądów przysięgłych do politycznych zbrodni i przestępstw, tudzież przekroczeń drukowych.

Drezno 13 listopada. Izba deputowanych uchwaliła wniosek, żądający, aby rząd starał się o wykreślenie z kodeksu Związku północnego kary śmierci i utraty szlachectwa jako kary.

Paryż 13 listopada. *Gaulois* donosi, że mowa tronowa będzie hołdowała najliberalniejszym zasadom. Cesarz pracuje nad projektem ogólnej kasy inwalidów dla robotników. Don Carlos przysposabia nowe zamieszki.

Paryż 13 listop. Dzisiejszy *Journal officiel* ogłasza dekret z d. 8 b. m. określający stosunki między rządem cesarskim a ciałem prawodawczem i radą stanu. Na wczorajszem zgromadzeniu przedwyborczem w Lachapelle Rochefort stwierdził, że Ledru-Rollin wtedy tylko przybędzie do Paryża, jeśli zostanie wybranym.

Florencya 13 listopada. Na fregacie „Castelfidardo", którą książę d'Aosta jechał z powrotem do Egiptu, pękł kocioł pod Zante. W skutku tego zginęło 10 majtków a 30 jest ranionych. Król jest wolny od gorączki; biuletyny zaprzestano wydawać.

Madryt 12 listopada. Topete (po złożeniu teki ministra marynarki) wybrany został 133 głosami przeciw 5, wiceprezesem kortezów.

Kursa. Wiedeń 13 listop. godzina 2 minut 15 5% zjednoczony dług państwa 59.60. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 69·25. — Losy z roku 1860 93·20. — Akcye banku 715. — Akcye kredytowe 232.—·— Londyn 123·80. Srebro 122·—— Dukat 5·85. — Lombardy 247·50. Losy z roku 1864 117·25 — — Akcye franko-austr. 92·½ — Napoleony—·—— Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 236·—— —Akcye kol. Lwow. Czerniow. 193 25.— Akcye kol. północ. wschod. 154·75. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 91·½ Akc. banku jeneral. 41·—— Renta w srebrze 69·20 – Akc. anglo-banku 225.50 — Akc. kolei rząd. 378·—.—·. Oblig. indemn. gal. 72·20 — Akc. banku wied. dla obrotu ogóln. 107.50 Akc. kol. siedmiogrodz. 161.— Akc. kol. Rudolfa 160·50 Akc. kol. Pardubic. 158·— Akcye kol. północn. 207·25. Tramway 122·50 Akc. banku budowy 49·50 Akc. kol. wschod. 82.¼ — Akc. kol. Alföldskiej 162·25. — Akc. banku anglo-węgierskiego 82·—. (Uspos. giełdy: dobre.)

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów *Czasu* bezpłatnie karta z pola walki w Dalmacyi.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 13 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92½	90½
Bankn. pol. 100 złr.	446	436
Ruble ros. za 100 rsr.	153½	152
Talary pr. za 100 tal.	183½	181½
Bankn. pr. za 100 złr.	81¾	80¾
Srebro nowe austr.	123	121¼
Dukat ważny	5 96	5 82
Napoleon d'or	9 95	9 78
Półimperyały rosyj.	10 12	9 98
4% gal. listy zas. bez k.	80	78½
5% „ „ „ „ „	91	90
Obl. indemniz. z kup.	73	71½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	236	231
„ L. Cz. z całą wpł.	195	190
Listy. aus. zak. kr. z.	90 25	90 —
„ 6% ban. rustyk.	93 —	92 —
Listy gal, ban. hip.	88 50	87 59
Wiedeń 12 listop.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 40	59 25
5% „ „ „ sreb.	69 10	68 90
„ Obl. ind. niż. Aus.	94 —	93 —
„ „ czeskie	93 —	92 —
„ „ węgiers.	83 —	82 50
„ „ galicyj.	72 75	72 25
„ „ bukow.	73 50	72 50
„ „ siedmg.	75 50	74 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	105 —	104 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 75	98 25
4% galicyjskie	79 —	78 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5% węgierskie. los.	91 25	90 75
5% zakł. kred. austr.	108 —	107 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 —	89 50
5% Domin. pań. 120 fl.	117 —	116 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	243 —	241 —
„ „ „ 1854	89 50	88 75
„ „ „ 1860	93 60	93 40
„ „ „ 1864	117 50	117 —
„ Comorente	24 —	23 -
„ Kredytowe	153 50	153 —
„ żegl. par. na D	91 50	91 -
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	28 75	28 25
„ ks. Klary	31 --	33 —
„ hr. St. Genois	31 —	30 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	21 50	20 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	715 —	713 —
Zakładu kredytow.	231 50	231 —
Żeglugi par. na Dun.	539 —	538 —
Kolei półn. Ferdynan.	2070	2065
„ rządowej fr.-a.	378 50	377 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	182 50	182 —
„ Pardubickiej	158 —	157 50
„ południowej	246 —	245 75
„ Galicyjskiej	236 —	235 —
„ Czerniowieckiej	192 75	192 25
Kol. węg. półn. wsch.	155 25	154 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	160 50	160 —
Akc. kol. Alf. finmań.	162 50	162
„ „ Kosz.-Bogum.	50 25	49 75
„ „ Siedmiogrodz.	161 25	160 75
„ „ Cisańskiej.	241 50	240 50
„ „ Wschod. węg	82 25	81 75
Akcye Bank. ang. au.	223 50	223
„ „ angl. węg.	82 25	81 75
„ Zakł. kred. węg.	80 —	79 —
„ banku frank. austr	91 —	90 50
„ „ węgierskiego	50 25	49 75
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	38 —	37 —
„ galic. hipotecz.	—	— —
„ austr. związkow.	92 —	91 50
„ dla obrot. ogól.	108 50	107 50
„ Tow. han. pł. leś.	42 —	40 -
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	90 50	90 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	88 25	87 75
Kolei rząd. St. 500 fr.	135 50	135 25
„ „ Emis. 1867 „	135 —	134 50
Kol. połud. St. 500 fr.	117 —	116 50
„ Bony 1870-1874 6%	243 —	242 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m.	91 75	91 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	- —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 25	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w.a.	90 —	89 75
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	117 —	116 50
— — w srebrze „	91 —	90 85
Kol. Gal. K.L. 300 fl. w.a. w srebrze 5% za 100	— —	101 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	95 —	94 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	80 —	79 50
„ „ „ Emisya 1867.	89 75	89 —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 75	89 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 25	91 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	90 25	89 75
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	- - —	— —
„ — obrączk.	5 83	5 85
Złoto *al marco*	5 81	5 82
Napoleondory	9 90	9 89
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 —	9 95
Suweryny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 50	122 25
Srebro, kupony	123 —	122 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83½	1 82½
Lwów 11 listopad.		
Dukat holenderski	5 84	5 76
„ cesarski	5 86	5 79
Półimperyał rosyjski	10 18	10 2
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 88
„ pap. „	1 53½	1 52½
Talar pruski	1 84½	1 82½
Listy z. To. kr. gal. 5%	90 75	89 75
„ „ 4%	79 75	78 75
Listy zast. banku hip.	89 —	88 35
Obligi indem. b. kup.	72 60	72 10
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	231 —	229 50
„ „ lwow.-czer.	191 50	190 50
Akcye Banku hip. gal.	98 —	— —
Warsz. 11 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 47	91 14
„ „ 2 ser. „	90 64	9 31
„ kupon „	— —	1 53⅓
Listy likwidac. „	75 47	75 14
kupon „	— —	1 77⅞
Pożyczka r, 1864 „	152 —	150 50
r. 1866 „	146 —	144 —
Kolej warsz. wied „	71 —	— —
„ warsz byd. „	70	69 50
„ warsz. teresp.	— —	— —

†

Wspomnienie pośmiertne.

Mało grobów tak powszechna żałoba otacza, jak świeży grób ś. p. Heleny z hr. Wodzickich Dembińskiej! — Zmarła zaledwie 28 lat liczyła; skromność nie pozwalała jej błyszczeć dowcipem, olśniewać głęboką i rozległą wiedzą, ani zadziwiać talentami popłacającemi w salonie, a jednak nie było człowieka znającego ją nawet przelotnie, któryby jej nie kochał, nie otaczał czcią i wysokiem poważaniem. Talizmanem, za pomocą którego wszystkich sobie zniewalała, była niewyczerpana dobroć, niewysłowiona delikatność serca. Obowiązki córki, żony, matki, obywatelki, chrześcianki, pojmowała sercem, serce to nigdy ją nie omyliło i każdy krok, każdy czyn jej dziwnym otaczało urokiem. — W wieku, w którym jej rówienniczki zwykły uganiać się za uciechami i rozrywkami świata, ona całą rozkosz znajdowała w pełnieniu swoich obowiązków. Dom, mąż i rodzina były dla niej światem, prawdziwym rajem, po za który wychylać się nie lubiła. Pojmując życie ze strony poważnej, jednak bez pedanteryi i pretensyonalności, nie unikała towarzystwa, owszem w kółku przyjaciół z całą swobodą i niewinnością prawie dziecięcą, oddawała się jego przyjemnościom, których przecież nie uważała za wyłączne zatrudnienie i odpowiadające powołaniu i godności damy wielkiego świata, jak się to praktykować zwykło kosztem najistotniejszych obowiązków rodzinnych i społecznych. Miłosierdzie chrześciańskie było dla niej również potrzebą serca. Ktokolwiek do niej się zbliżył, nie odszedł bez wsparcia i pociechy. Dar z jej ręki miał podwójną wartość, bo nie upokarzał odbierającego, przeciwnie zdawało się, że odbierający przyjęciem go, tylko ją sobie obowiązuje. Rozgłosu z dobrych uczynków nie szukała, najlżejsza o tem wzmianka czyniła jej przykrość i szkarłatem skromności całą twarz jej oblewała. Z całą sumiennością o niej powiedzieć się godzi, że w krótkiem swem życiu żadnej sposobności do czynienia dobrze, nie opuściła. Urodzeniem, stanowiskiem i wychowaniem należąca do najwyższych sfer społeczeństwa polskiego, nie miała w sobie cienia dumy i wyniosłości; dla każdego przystępna, ujmująca i uprzejma, każdego zarówno przyjmowała tym tylko jej właściwym uśmiechem, który jej wszystkich serca zniewalał. Nie chcemy, Boże nas chroń, podnosić zalety i cnoty zmarłej, kosztem żyjących, pomimo, że mało między jej współczesnemi postrzegamy tych staropolskich cnót, które ś. p. Helenę tak obficie zdobiły, jak żeby przeznaczeniem jej być miało, dalszym pokoleniom dać rzetelne wyobrażenie o dawnej matronie polskiej. To też słusznie społeczeństwo nasze umiało owe ciche cnoty i zasługi zmarłej ocenić, gdy otaczała ją za życia miłością i czcią, a głębokim i powszechnym żalem uczciło grób jej po śmierci. Rozdzierająca serce boleść rodziców, męża i rodziny, najlepszym jest dowodem, jaką była córką i żoną. Cześć popiołom twoim zacna Pani! bodaj życie twoje stało się przykładem dla dzieci, nauką dla wszystkich! (1854)

W Krakowie 12go Listopada 1869 r.

Łatwiej mówić o bócie, aniżeli go zrobić.

Pierwszy i największy Skład fabryczny

OBUWIA własnego wyrobu

EMANUELA STERNA w WIEDNIU

Stadt Mariengasse Nr. 2,

zaleca ogromny wybór *najgustowniejszych wytwornie a szczególnie trwale* wykonanych towarów, z najrozmaitszego materyału i gatunków skór po następujących zadziwiająco niskich cenach.

kamaszki męzkie (853-35-)
kozłowe i cielęce złr. 4.50, 5, 5.50, 6. złr.
„ obsadz. skórką rękaw. złr. 5. 5.50, 6.
„ kołkami śrubami, kapami z poczworną podesz. złr. 6·50, 7·50 8. — z ros. lakieru, gładkie obsadzane, złr. 5, 5·50, 6, 7, 7·50 — z salonowego lakieru złr. 5, 5·50, 6, 6·50.
dto obs. kol. skórą, złr. 6, 6.50, 7, 7.50.
Kamaszki sukienne i pilśniowe dla cierpiących na nogi złr. 4·50, 5 50, 6, 6·50, 7.
Cielęce z 2ną podesz. nieprzem. zł. 6, 6·50, 7.
Buty wysokie jucht. i ciel. złr. 8·50. 9, 10, 12.

Kamaszki dla chłopców:
matowe, cielęce, złr. 2·20. 2·80, 3, 3·50.

Kamaszki damskie:
prunellowe, aksamitne z obcasikami, złr. 1.80, 2·10, 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·50, 4. — now. kształ. złr. 3·50, 4, 4·50, 5, 6. z gumami, złr. 2·50, 2·80, 3 3·30, 3·80, 4·50
ze skóry matowej, kozłowej, glanc., ciel. z pół-podesz. złr. 3, 3·50, 3·80, 4.
dto z najlep. gat. zł. 4·50, 5, 5·50, 6.
nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilśniowe, z podw. przyśrub. lipskiemi podeszw. złr. 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 6·50, 7·50, 8.

Kamaszki dla dzieci:
aksam., prunell., skórkowe, 90 ct. do 3·50.

Kamaszki dla dziewcząt:
aksamitne, skórkowe i prunelowe złr. 2, 2·50, 2·80, 3, 3·50, 3·80, 4.

Wielki Skład Kamaszków damskich z obcasikami kork, odzłr. 5 do 6.50 obok wielu niewymienionych gatunków ze sukna, futra, jedwabiu, atłasu, itp.. zawsze w zapasie.

Cenniki na żądanie przesyłamy darmo.

☛ Zamówienia według miary i naprawy będą najszybciej wykonywane. Polecenia zamiejscowe wypełniają się za pobraniem pocztą. Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

Proszę uważać na moją pieczątkę i etykietę.

Odznaczone w Paryżu 1867.

Panu G. A. Mayerowi
w Wrocławiu.

Ogeln, Obwód Heydekrug, 23 Czerw. 1869.

Upraszam Pana niniejszem uprzejmem pismem o przysłanie mi pocztą jednej flaszki *białego Syropu piersiowego*. Cierpię już dawno na *wadę piersiową* i tym środkiem już dwa razy sobie pomogłem. (1872) Upraszam więc o rychłe nadesłanie, a zarazem proszę należytość powziąść za pobraniem pocztą.

L. Schäfer, właściciel dóbr.

☛ Prawdziwy Syrop piersiowy est zawsze do nabycia w Krakowie w aptece p. ***Wiktora Redyka*** — i u p. *Piotra Krokiewicza* na Stradomiu — w Bochni u p. *Wojciecha Iachuckiego* — w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego* — w Przemyślu u p. *Edwarda Machalskiego*.

☛ Zapewnione od fałszowania i naśladownictwa znakiem ochronnym wedle c. k. patentu z dnia 7. Grudnia 1868, do L. 13764.

Każda flaszka jest opatrzona moją firmą.

Radicale Ergänzung der Zeugungskräfte
durch den (1685-5·12)

Mannbarkeits - Extract.

Eine aus Vegetabilien und Mineralien (für Schwächlinge, Impotente und syphil. Reconvalescenten ohne Unterschied des Alters und Geschlechtes) gewonnene Substanz, welche die **Geschlechtsschwäche** bekämpft, in den meisten Fällen die verlorenen Kräfte ersetzt und schon nach einigem Gebrauch die **schrecklichsten Folgen** der Selbstbefleckung, Ausschweifung und Ansteckung beseitigt.

☛ Zu beziehen **unter strengster Discretion** durch Dr **Kramarkiewicz**, Wien, Schulerstrasse N. 11. Der Flacon 2 fl nebst. Gebrauchsanweisung.

Fabryka Machin *G. Söhlmanna* w Würzen pod Lipskiem,

poleca się do wykonywania przenośnych, leżących i stojących Maszyn parowych, według najnowszych systemów, Transmissye każdej wielkości, Raszple do drzewa farbierskiego, urządzeń dla młynów, gorzelń, jako też wszelkich gospodarczych Machin. (1816-3-13)

☛ Budowa Machin dokładna i sumienna. —
☛ Ceny niskie.

Dr St. Madejski,
Adjunkt sądowy w Podgórzu pod Krakowem, ogłasza przedpłatę od 15go Listopada do 15go Grudnia r. b. na

„Podręcznik sądowy.“,

I. część (wzory referatów, ksiąg i t. p., w języku polskim), *wyszła już z druku*, kosztuje 1 złr. 25 ct. w. a,
II. część (niemiecko-polski Słownik prawniczy) *wyjdzie na początku Grudnia* kosztuje 1 złr. 50 ct.

Całe dziełko kosztuje 2 złr. — Przedpłatę przyjmują: Wydawca, tudzież Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. (1852-1-3)

Podziękowanie!

W przejeździe przez Lwów zalecono mi pana Dentystę ***J. Weissa,*** lekarza, jako jedynego, który cierpiącemu na zęby i nie mogącemu nic jeść przez brak zębów, doskonale wprawia szczęki i zęby, to też nie omyliło mnie ich polecenie.

Wstawił on mi szczęki i zęby doskonale bez najmniejszego bólu, owa wstawiona szczęka jest nader dobrą tak przy mówieniu jak przy jedzeniu i nie sprawia najmniejszej zawady, dla tego też biorę na siebie obowiązek za taką zdolność i zrobienie mi wielkiej wygody, najserdeczniejsze publiczne podziękowanie złożyć i każdemu potrzebującemu podobnej pomocy za najlepszego poruczyć. (1896--2)

Georg Koschdan,
profesor w Ostrogu na Wołyniu.

Podpisany uprasza pana **F. O.**, że gdy tenże nie uiści się z długu w ciągu dni trzech, będę zmuszony po upływie terminu w tem samem miejscu obszerniej rozpisać się
(1853) **A. Ż.**

Godne uwagi zalecenia!

Dla wzięcia udziału w wielkiem losowaniu pieniężnem, które nastręcza wiele szansy wygrania, a którego ciągnienia już w dniu 9 p. m. się rozpoczynają — można **najtańszych, prawdziwie oryginalnych Losów państwa,** po złr. 1·75, złr. 3, lub złr. 7 w. a., nabyć bezpośrednio w znanym ze swej punktualności Domie bankierskim ***S. Steindeckera i Spółki*** w **Hamburgu**. (1825 6·18)

Wino nowe (Moszcz),

sprzedaje się już w Handlu ***Adama Ciechanowskiego*** przy ulicy Floryańskiej.
(1850 1 3)

Gra z brunświckiem i losami państwowemi jest prawnie dozwoloną we wszystkich krajach

Aby tanim i uczciwym sposobem przyjść do majątku złr. 175,000 ew. 100,500, 70,000, 35,000, 26.250, 21,000, 2 po 17,500, 14,000, 10,500, 3 po 8,750, 6 po 7000, 3 po 7250, 14 3,500, 23 po 2,625, 130 po 1,750, 7 po 875, 210 po 700, 17 po 525, 331 po 350 i t. d. potrzeba wziąść udział w mającem nastąpić

Losowaniu wygran kapitałów i premiów

potwierdzonem i poręczonem przez książęco

Brunświcko-Lunebursti rząd

w kwocie

2 Milion. 765.875 złr. srebrem,

które się odbędzie
d. 25 i 26 Listopada r. b.

Na to losowanie zalecam z megozawsze szczęśliwego debitu całe kwity premiowe po 7 złr. — połówki po 3 złr. 50 c.; a ćwiartki po 1 złr. 75 centów.

Tych kwitów premiowych nietrzeba uważać za **bezwartościowe promesy,** gdyż każdy nabywca otrzymuje **oryginał** przez rząd wystawiony, który na wszystkie swe ciągnienia przedstawia całą wartość, przeto do tego czasu nie można żadnej ponieść straty.

Do każdego zamówienia dołącza się urzędowy Plan gry **bezpłatnie**, niemniej i wykazy wygran, jako też i wygrane po każdem ciągnieniu natychmiast przesyłają się. Uprasza się więc o szybkie udzielanie zamówień do podpisanego domu bankierskiego, któremu powierzono jedyną sprzedaż tych losów. (1706-11.)

Maurycy Schlesinger,
Löwenhofstrasse 6, w **Mainz.**

N. 974. D. D. T.

DYREKCYA Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Ukończywszy prace przygotowawcze **w gałęzi ubezpieczeń na życie,**

zawiadamia niniejszem strony interesowane, że

z dniem 1 Listopada r. b.

rozpoczyna działanie swe w tym dziale ubezpieczeń, i że z tym dniem

krótkie objasnienia o zabezpieczeniu na życie,

Statuta, instrukcye, druki, formularze, i t. p. papiery w Ajencyach Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń na żądanie Członków bezpłatnie wydawane będą.

Kraków dnia 15 Października 1869.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. (1774-4-6)

H. hr. Wodzicki. — W. Biesiadecki. — H. Kieszkowski.

Nowo urządzony Skład rozsyłkowy

butelkowego Piwa wywozowego M. GOLDSCHMIDA w Klein-Schwechat pod Wiedniem.

Znaczny odbyt Piwa butelkowego, jaki w przeciągu niewielu lat w Wiedniu się rozwinął, najlepiej poświadcza praktyczność tego sposobu przesyłania.

Dla wywozu jeszcze mało co zrobiono, a temu zadaniu w tej nadziei się oddaję, że moje staranie nie pozostanie bez zasłużonego uznania. (1801-5-12)

Aby znanych celujących własności **Schwechackiego piwa**, które swoją sławę rozniosło daleko po za granice kontynentu, nie osłabiać, będą piwa dla mojego rozsyłkowego Składu — nie tak jak dotąd się działo dla miejscowej potrzeby w Wiedniu i jeszcze się dzieje — w bezpośredniej bliskości piwnic browarnianych w **Klein-Schwechat** nalewane. Przez ten sposób napełniania rozsyłki butelek z miejsca wyrobu w **Klein-Schwechat**, Piwo zatrzyma w sobie swą pierwiastkową świeżość i czystość, gdy takowe przy zamiejscowem napełnianiu często przez zmianę temperatury i t. p. alteracyom i osadzaniu podlega, co szkodliwie wpływa na jego przymioty.

Zalecając więc moje nowo urządzone przedsiębiorstwo łaskawemu uwzględnieniu Szanownej Publiczności, ośmielam się oznaczyć następujące ceny z opłatną odstawą na dworzec kolei lub statek parowy:

½ massa wywoz. skład. piwa z butel. 25 c.
½ dto dto cesars. marcow, „ 27 „
½ dto dto piwa Bock „ 30 „
Bez kabzli cynkowej za but. o ½ ct. taniej,
W Wiedniu w obręb. rogatek o 1 c. drożej.
1 skrzynka na 48 but. za opako. złr. 1·30
1 dto na 24 „ dto „ 1·—

Za zwrot opłatnie do dworca kolei lub statku parowego:
Za próżne butelki od sztuki — 10 cent.
„ dużą skrzynkę dto 1 złr.
„ małą dto dto — „ 80 ct potrącam.

☛ Odprzedający otrzymają znaczną zniżkę.

Zamówienia, z dołączeniem zadatku, wypełniane będą bezzwłocznie za pobraniem reszty należytości.

Największy MAGAZYN UBIOROW *E. Sameta* w Wiedniu,
Stadt, Stephansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse N. 1, na I. piętrze,
zaleca:

Ubiory jesienne

od **15** złr. i wyżej.

Wierzchnie suknie jesienne od 8 złr.
Paltoty zimowe . . . . . „ 14 „
Surduty do polowania . . „ 6 „
Ranne sukie (Szlafroki) . „ 8 „
Ubiory salonowe . . . . „ 22 „
i wyżej. — Niemniej

Liberye w wielkim wyborze.

Futra podróżne; Zakład wypożyczania ubiorów pod przystępnemi warunkami.

☛ Są także noszone Suknie w najlepszym stanie tanio do nabycia. (1669-16-4)

Filtrów Beringera,

do czyszczenia nieprzyjemnej wody do picia, tak samej jako też w Herbacie, dostać można w Aptece u ***J. Trauczyńskiego,*** oraz wszelkich (1887-1-3) **lekarstw zagranicznych.**

Uwiadomienie.

Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i Myszy

za pomocą ck. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, w kształcie świecy
Cena flaszeczki 50 cent.

Takowej niefałszowanej dostać można w Krakowie u pana ***M. Jawornickiego,*** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego*, *Adolfa Berlinera*, *Zygmunta Rukera* i *Piotra Mikolasza*; w Tarnowie up. *T. A. Wielogórski* i *H. Koy*. (1762 5)

Anatherynowa Woda do ust i Anatherynowa Pasta do zębów J. G. POPPA,

praktycznego Lekarza w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Zabezpieczyć się od wszelkiego rodzaju chorób ust i zębów i takowe przynajmniej z pewnością i gruntownie wyleczyć, życzy sobie pewnie każdy, kto tylko kiedy doświadczał jedno z licznych cierpień tego rodzaju, jak np. gośćcowy (reumatyczny) lub nerwowy ból zębów, gębczastość, suchość zębów, zapalenie dziąseł i wrzody. Anatherynowa Woda do ust lekarza zębów pan Dra J. G. Poppa w Wiedniu, każdego zadowolni, kto jej będzie używał z powyższych względów. Nietylko bowiem okaże się jako najgruntowniejszy środek leczący wymienione słabości, i w ogóle wszelkie cierpienia ust i zębów, ale przy używaniu jej bez przerwy, utrzymuje te części w pełnej sile i zdrowiu do najpóźniejszego wieku, i zachowa od wszelkich szkodliwych wpływów, spowodowanych szczególnie jedzeniem i piciem, paleniem fajki i cygar. O skuteczności owego wybornego środka, świadczą najwiarogodniejsze orzeczenia, z których jako przykład następujące przytaczamy:

Świadectwo lekarskie.

Podpisany miał sposobność przez wiele lat, tak sam używając Anatherynowej Wody do ust lekarza zębów pana J. G. Poppa, jako też ordynując takową swym pacyentom, przekonać się, że środek ten wszelkie dotychczasowe przewyższa, gdyż nietylko cuchnący oddech z ust usuwa, ale utrzymuje czystość i zachowuje zęby.

August** kawaler von **Schäfer, w. r.
Dr. medycyny, członek Wdziału medycznego w Wiedniu.

Oprócz tej „Anatherynowej Wody do ust,“ wyrabia wynalazca także ***Anatherynową Pastę do zębów***, odpowiednią do używania jej z pomocą szczoteczki do czyszczenia i zachowania zębów i części ust, gdyż podobną jest w swych częściach składowych do powyższej wybornej Wody do ust. I ta anatherynowa Pasta do zębów ma niezmierne uznanie, a głównie *c k. chemik Sądu krajowego i profesor Dr Kletzinsky*, wyraża się o niej w ten sposób:

„*Anatherynowa Pasta do zębów*“ praktycznego lekarza zębów Dra J. G. Poppa w Wiedniu, nie zawiera w sobie żadnych szkodliwych zdrowiu składników. Jej aromatyczne części wybrane z eterycznych olejków, działają odświeżająco i odżywiająco na miękkie części ust, a zapachem swym czynią Pastę przyjemniejszą i wszelkie pasożytne organizmy zwierzęce i roślinne na osadzie zębów i języka zabijają i dalszemu rozszarzaniu się takowych zapobiegają. — mineralne zaś części działają na zęby czyszcząco, nie szkodząc emalii zębowej — organiczne składniki Pasty czyszczą chemicznie błony śluzowe i emalię, nie wywierając na nie złego skutku, działają tonicznie na błony śluzowe i tkankę części ust. (815--3)“

Wiedeń. ***Dr V. Kletzinsky,*** w. r.

Plmoba do zędów.

Plomba ta składa się z proszku i płynu, i ta do wypełniania dziurawych i spruchniałych zębów używaną bywa, aby im pierwiastkowy kształt nadać, a tem samem zapobiedz dalszemu rozszerzeniu się pruchnienia zębów — przez co niemniej zbieraniu się pokarmów, śliny i inszych płynów, i rozmiękczaniu kości zębowych aż do nerwu zębowego, (od czego ból zębów powstaje) zapobiegnie się.

SKŁADY

tych artykułów, z powodu ich przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w Niemczech, Szwajcaryi, Turcyi, Anglii, Ameryce, Holandyi, we Włoszech, w Rosyi, wschodnich i zachodnich Indyach prawdziwych i świeżych:

w Krakowie: p. *W. Redyk* apt. „pod Barankiem,“ p. *Siedlecki* apt., *Górecki*, p. *J. Jahn*, p. *L. Feintuch*, p. *J. Bartl*, p. *Ernest Stock-mar* apt., p. Dr apt. p. *Sawiczewski*, pan *I. Trauczyński* (pod firmą Brunona Miczyńskiego) i pan *Jakób Goldwasser* na Stradomiu, w domu p. Deichesa.

we Lwowie: apt Dra chemii p. *Tytusa Zarzyckiego*, p *Mikolasza* apt., p. *A. Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., p. *Fr. Kleina* wdowy, p. *Bonif. Stillera* p. *Z. Ruckera* i p. *J. Piepesa*, aptekarza.

Także utrzymują takową na Składzie:

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Józef Knaus — w Bielsku p. Stanko apt. — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt. — w Bochni p. Niedzielski i p. Konst. Solik, — w Brodach p. Gomuliński apt. — w Brzeżanach p. Zminkowski apt. — w Buczaczu p. J. Czerkawski, p. Kercel i p. M. Lipschütz — w Chrzanowie p. B. Sporysz apt. — w Czerniowcach p. Rożański, p. Schnirch, p. Alth i Syn i p. Jan Rintzinger — w Dolinie p. Traunfallner apt — w Dobromilu p. A. Grotowski apt. — w Drohobyczy p. Kleczkowski i p. Rosenheim — w Dydowie p. M. Koniecki — w Frysztaku p. N. Löwe — w Grzybowie p. Muszyński — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt. — w Jarosławiu p. Bogusz apt. — w Jazłowcu p. J. E. Wilczka apt. — w Kimpollung p. B. Sommer — w Kołomyi p. Różański, i p. Sidorowicz apt. — w Krynicy p. M. Nitribitt aptek. — w Lutowiskach p. M. Konicki — w Monasterzyskach pan Lipschütz — w Nowym Targu p. Laur — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa — Ostrawie p. C. Weber apt. — w Przeworsku p. Świtalski apt. i p. Janiszewski apt. — w Przemyślu pan Gaideczka i Syn, p. Machalski i pan Kozłowski — w Radowcach p. K. Teichmann i p. F. Zink apt. — w Rozwadowie p. Marecki — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn — w Samborze p. p. Kriegseisen aptek., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim — w Sanoku p. J Jaklicz i p. Rob. Barth — w Serecie p. I. Sommer i p. Dembniak — w Stanisławowie p. Ferd. Stecher apt. p. Ad. Beitl apt., i p. C. Kopacz — w Stryju p. Batsch apt., p. Ed. Kornberger i J. D. Nussenblatt i Spółka — w Suczawie p. E. Botezat apt. — w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski — w Tarnopolu p. Morawetz, pan W. Stachiewicz i pan L. Karmin — w Turce p. A. Czerniański — w Wadowicach p. Foltin — w Zaleszczykach p. Kodrębski — w Złoczowie p. O. Fadenhecht — w Zółkwi p. Krzyżanowski aptekarz — w Nowym Sączu p. I. Garan.

J. G. POPP,
praktyczny lekarz zębów i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse N. 2.

Dla właściciel koni i gospodarzy!

Zdania o wyrobach weterynaryjnych Kwizdy.

Panu Franciszkowi Janowi Kwizdzie w Korneuburgu.

Tylko przez *krótki czas* używałem u mych koni pańskiego c. k. uprzyw. *Płynu przywrotczego* i osiągnąłem zdumiewające skutki. Również za moją poradą *wielu* właściciel koni w tej okolicy używało go i w każdym razie byli bardzo zadowoleni tak, że upoważniony od nich zostałem także i w ich imieniu podziękować Panu za jego *pożyteczny wynalazek*.

Pecsvarad. *Mateusz Dworczak,*
c. k. Inspektor pomiarowy.

Przez właściciela apteki obwodowej w Korneuburgu pana F. J. Kwizdy wynaleziony i przez niego wyrabiany i nazwany *Płyn przywrotczy*, był przez podpisanego badanym, i rozróżnia się od wielu pod tym nazwiskiem znanych środków, przez złożenie i stosunek mięszaniny. Tak w urzędowej, jak prywatnej praktyce używany, okazał się w chorobach na etykiecie kazdej flaszki wymienionych *niezawodnym i może być szczególniej w reumatyzmach, porażeniach, nabrzmieniach ścięgu* zaleconym. — Co się niniejszem chętnie poświadcza na żądanie własnym podpisem i pieczęcią.

Berlin. (L. S.) *Dr Knauert*, w. r.
Nadweterynarz wszystkich królewskich marsztalni, Aptekarz pierwszej klasy i techniczny Dyrektor Banku zabezpieczenia na bydło.

(1749)

Wyroby weterynaryjne Kwizdy ma do nabycia:

☛ **w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI,** w Rynku głównym w kamienicy p. **Kirchmayera**; p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***Konst. Iskierski, Piotr Mikolasz*** aptek., ***A. Berliner*** aptekarz, ***S. Rucker*** apt., p. *J. Pipes* i p. *St. Jekiel*

☛ Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

Uwaga. Panowie Gospodarze, życzący sobie nabywać powyższych artykułów **prawdziwych i niefałszowanych,** raczą uważać na to że każda paczka i każda flaszka opatrzona jest pieczęcią firmy: ***„Franc. Jana Kwizdy w Korneuburgu.***

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*